Nr 29. Kraków, Wtorek dnia 5 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Głosy niewolników.

Ks. Meszczerskij pisze w *Graždaninie* co następuje:

„Przed chwilą widziałem rosyjskiego szlachcica, który miał szczęście razem z innymi składać życzenia najjaśniejszemu panu. Pamiętnem mi będzie to oblicze radosne z wrażenia. wywołanego słowami najjaśniejszego pana. Gromko brzmiały te jasne i ścisłe wyrazy. jako dowód nieugiętej woli kroczenia po drodze zmarłego przed trzema miesiącami monarchy.

Od chwili, jak mój szlachcic wszedł do pałacu Zimowego, do wyjścia z pałacu, przeszedł dwie chwile podniecenia: pierwsza — gdy najjaśniejszy pan wszedł do sali i przemówił gromkim głosem, a druga — od owego przemówienia.

Pierwsze podniecenie polegało na niewiadomości, czy będzie co powiedzianem? Pytanie to nasuwało bolesne dla duszy rosyjskiej wrażenia słyszanych wszędzie różnych bredni i marzeń o czemś nowem, z czem dusza się nie godzi, czemu serce Rosjanina wierzyć nie chciało.

I oto rozlegają się słowa monarchy i z duszy znękanej ulatują w jedno mgnienie oka wszelkie obawy i wątpliwości. Duch się ożywił, serce zabiło mocniej a przyszłość, wyglądająca posępnie, trysnęła od razu światłem niezamąconem.

I oto oczyma ducha jak gdyby się widziało obraz w Bogu spoczywającego monarchy, błogosławiącego z uśmiechem szczęścia i uznania dostojnemu synowi, wstępującemu na trudną drogę służenia Rosji i wznoszącemu, jak on, ręką pewną i potężną święty sztandar samowładzy.

I w widzeniu tem myśli ponure zastąpione zostały przez marzenia świetlne i pokrewne sercu rosyjskiemu. Zrodziły się w duszy i wybiły się w niej w łzach, które zabłysły w wielu oczach.

Tak, dzień 17 (29)-ty stycznia dobrym będzie dla Rosji — rzekł mój szlachcic. I rzekł prawdę.

Nic łatwiejszego, niż zaniepokoić Rosję i dać jej żyć z wątpliwościach co do dnia jutrzejszego i w obawach co do tego wszystkiego, co od kolebki do grobu drogiem jest sercu rosyjskiemu. Dość podszepnąć myśl o czemś nowem ze sfery dążeń liberalnych. Patrząc na życie rosyjskie, postawione tak mocno i trwale na podstawach uświęconych przez wieki, Rosjanin w izbie domu, na ulicy i w cerkwi pojąć nie może tego, żeby się miał zmienić ustrój odwieczny jego życia duchowego i żadna siła nie zdoła go przekonać, że tak samo, jak pojęcia, iż Bóg go stworzył, tak i samodzierżawja żadna siła ludzka nie może ograniczyć, ono bowiem pochodzi od Boga.

Oto dlaczego jeźli nic łatwiejszego, niż zaniepokoić duszę rosyjską myślami i prądami gwałcącemi jego wierzenia państwowe, tak też nic łatwiejszego, niż pocieszyć ją i dodać jej ducha.

Dosyć, żeby słowo cesarskie rozległo się, jak dzwon święty, jako zwiastun w mrocznym poranku, a dzień powszedni staje się wielkiem świętem, niepokój znika, zaniepokojeni radują się, a mroczny poranek przeobraża się w dzień jasny.

Oto dlaczego każdy Rosjanin pojmie powody, dla których sala pałacu Zimowego drżała od okrzyków zachwytu; dlaczego wielu płakało, dlaczego całowano się i ściskano po bratersku i dlaczego pocieszeni i uradowani wprost z pałacu udali się do cerkwi kazańskiej i wysłuchali tam na kolanach służby Bożej.

Najjaśniejszy pan niezłomnem słowem wyswobodził ducha rosyjskiego, ujarzmionego przez wątpliwości, wyprowadził go na swobodę, jak więźnia z ciemnicy, a pierwszą też myślą było: dziękować Bogu!"

Now. Wr. pisze co następuje:

„Od czasu wstąpienia na tron praojców najjaśniejszy pan po raz pierwszy widział przed sobą całą Rosję, reprezentowaną przez deputacje wszystkich stanów i wszystkich obwodów i tę chwilę obrał najjaśniejszy pan do stwierdzenia, że historyczna ustawa naszego ustroju państwowego pozostaje niezachwianą.

Przemówienie najjaśniejszego pana do deputacyj odbija wielką energję. Samowładztwo — to odwieczna forma rządu, co stworzyła Rosję obecną. Marzenia o udziale ziemstw w rządzeniu państwem — to zakusy konstytucyjne, które, rzecz prosta, nie mają gruntu w państwie samowładnem, gdzie nietylko panuje, lecz i rządzi jeden monarcha, gdzie nie może być innych stronnictw politycznych, prócz ojczyzny i innego kierownika, prócz monarchy. Ziemstwo jest bardzo określoną wielkością, mającą w państwie samowładnym bardzo ograniczony zakres zajęć i pracy, wespół z administracją pracy, w której ono opodatkowuje ludność podatkami i kieruje gospodarką pewnych gałęzi życia. Ale ziemstwem nazywano u nas czasami całą ziemię rosyjską w owe czasy, gdy monarchowie rosyjscy naradzali się z bojarami i wysłuchiwali opinij przypadkowych lub też z góry upatrzonych reprezentantów zgromadzenia bojarów. Samowładzwo nie wyłączało nigdy i nie wyłącza zdań, wskazujących potrzeby określone, lub zadania i sprawy, będące na porządku dziennym.

Nie mówiąc już o historji starożytnej, o czysto doradczych Soborach ziemskich, złożonych przeważnie z ludzi, znanych rządowi; nie mówiąc już o komisji za czasów Katarzyny, która co do składu była rozleglejszą, niż Sobory owe i której prace wydane zostały pod bezpośrednią opieką zmarłego monarchy — oto mija już prawie 40 lat, jak do Petersburga powołują się dla dyskutowania nad sprawami, częstokroć nader ważnemi, reprezentanci różnych grup społecznych, którzy wespół z administracją deliberują nad potrzebami chwili. Naturalną jest rzeczą, że w tym kierunku można iść naprzód, bez dotykania zasad samowładzy, która dla tak ogromnego państwa, zawierającego w sobie mnóstwo narodowości, jest najbardziej zespalającą, najbardziej rosyjską formą rządu.

Jest to jedność, całość i niepodzielność władzy, dla dobra wszystkich i każdego, bez różnicy wiary, plemion i stanów. Jakkolwiek swobodnemi mogą być opinje, wszystkie interesa prywatne, wszystkie prawa i przywileje szczególne, wszystko to, co nie jest potrzebą i dobrem narodu w jego całości, wszystko to na drodze władzy samowładczej nie może stanowić przeszkody i nie może w niczem zmniejszyć władzy. Słowa najjaśniejszego pana o tem, że wszystkie siły swoje poświęca dla dobra narodu, pobudzą niezłomne przekonanie, iż potrzeby narodowe będą nieustannie dochodziły do tronu i znajdą w sercu najjaśniejszego pana obfite źródło dobroci i mądrości".

Notujemy te głosy niewolników bez żadnego komentarza, bo one mówią same za siebie.

Ze spraw szkolnych.

(*Ks. dr Juljan Bukowski. O reformie nauki religji w szkołach gimnazjalnych. We Lwowie 1895.*)

(Dokończenie).

Wypadało przytoczyć ten ustęp w całości, bez względu na przedłużenie przez to niniejszych uwag, aby już raz powszechnie znanem się stało prawdziwe źródło bezreligijności uczniów w szkołach średnich. Głos doktora św. teologji, zasłużonego i czcią otoczonego kapłana, a długoletniego nauczyciela religji w gimnazjum, ma tu znaczenie decydujące i zapewne przyspieszy upragnioną chwilę, w której będą uczyli w szkołach religji nie jako wiedzy „którą dosyć znać", ale także jako cnoty „którą nietylko poznać, ale i wypełniać należy".

A czas potemu wielki, bo plan nauki religji pochodzi jeszcze z r. 1849! Blisko pół wieku!

Ks. dr Bukowski najsłuszniej zwraca uwagę, że nietylko sam plan nauki, ale i metoda jest zgubną. Metoda obmyślana dla Niemców przez Niemców, a narzucona, skutkiem centralistycznego ustawodawstwa, szkołom polskim. Już w swoim czasie ubolewał nad tem znakomity Józef Szujski, że szkoły nasze są właściwie niemieckiemi, acz z językiem wykładowym polskim i że w tem tkwi przyczyna nie zupełnie zadawalających rezultatów nauki szkolnej. Dano nam język narodowy, ale nie dozwolono oprzeć szkolnictwa na gruncie narodowym, nie dozwolono ogólnej, austrjackiej, niemieckiej metody zmienić na własną, rodzimą, do temperamentu i charakteru narodowego zastosowaną. Rada szkolna ma tylko egzekutywę w szkołach średnich, ale legislatywę ministerstwo uporczywie zatrzymuje dla siebie i pod względem oświaty nie daje najmniejszych autonomicznych koncesyj, prócz zaprowadzenia mundurów.

A jednak dobro szkoły, dobro młodzieży, domagają się szerokiej autonomji i stanowczej decentralizacji metodycznych instrukcyj. Trafnie, prawdziwie powiada ks. dr Bukowski na str. 45: „Przechodzimy teraz do podręczników, używanych w gimnazjum wyższem. Są one z wyjątkiem „Historji kościelnej", dziełem Martina, świątobliwego biskupa Paderbornskiego, spolszczone przez różnych tłomaczy dla użytku szkół naszych. I tu się pokazało, jak przyswajanie i przenoszenie na nasz grunt obcych dzieł i podręczników, choćby dobrych, szczególniej z zakresu nauki religji, nie jest tak zupełnie dobrem i odpowiedniem, jakby się wydawało: każdy bowiem naród ma cechy charakterystyczne, które przy układaniu podręczników szkolnych uwzględniać należy.

Niemiec jest cierpliwy, wytrwały; wie, że złote ziarno nauki nie leży na wierzchu, ale że przez trud do niego dobijać się należy; Polak przeciwnie chciałby wszystko prędko pojąć i przyswoić sobie, jest zapalny, ale bez wytrwałości, pojmuje łatwo, ale zanadto ufa swoim zdolnościom, chciałby, żeby ta nauka sama przychodziła — i dlatego, choć niekiedy orzeł, przez cierpliwszego żółwia prześcignąć się daje. Są to wady i zalety, nad któremi dużo dałoby się powiedzieć, jeżeli je stosować będziemy do naszego gospodarstwa domowego, publicznego, do nauki, polityki i t. d., tu mówiąc tylko o nauce religji i o podręcznikach do niej używanych, zaznaczamy, że i podręczniki te pod względem układu i metody swojej, do tego usposobienia narodowego stosować się mają.

Mianowicie metoda analityczna, tok dedukcyjny, gdzie się idzie od całości do części, od ogółu do szczegółów, od rzeczy złożonych do pojedynczych, zupełnie nie jest dla głów polskich, ale przeciwnie indukcja, synteza, gdzie się idzie od części do całości, od szczegółów do ogółu, od rzeczy pojedynczych do złożonych, ta zyskuje sobie uznanie i przyjęcie — i nauka tą metodą wykładana, lub podręcznik według tej metody napisany, na prawdę zaciekawia, pociąga i naukę miłą i przystępną czyni. Tymczasem wszystkie dzieła Martina napisane są przeważnie metodą, albo raczej tokiem analitycznym, rozbiorowym, tokiem ciężkim, który idzie jakby odwrotną stroną klinu — i zamiast tym klinem powoli głowę otwierać i naukę stopniowo po cząstce udzielać, on zaczyna

od definicji, od całości, jakby od odwrotnej strony klinu — i dopiero potem tę całość na części rozbiera, wyjaśnia, rozczłonkowuje, co ma ten skutek, że uczeń zwykle dwie drogi w głowie swojej odbywa, jedną ciemną, od definicji, której z początku zwykle nie rozumie, do jej składników, drugą jaśniejszą, od składników do definicji, poczem nareszcie definicja jasną i zrozumiałą mu się staje.

Dla głów niemieckich może to nie jest rzeczą tak trudną, ale trudną jest i wstrętną dla głów polskich, których jest inna organizacja i którym złote ziarno nauki niesmakuje, jeżeli jest zagrzebanem — i dopiero wskutek długiej, a trzeba dodać — i nie potrzebnej pracy, odgrzebanem być może. Zresztą o zaletach indukcji tak wiele już mówiono i pisano, że nie mamy potrzeby wiele się nad nią rozwodzić".

Nie podobna było pominąć i tego ustępu, aby wiedziano o tem, nietylko w sferach nauczycielskich, gdzie szukać przyczyn wielu wadliwości szkół średnich naszych. Są one z ducha niemieckie, przez Niemców dla Niemców zorganizowane, a językiem wykładowym jedynie upokostowane w barwę polską. Rada szkolna stara się temu zaradzić o ile możności, przez wprowadzenie oryginalnych podręczników naukowych polskich. Ale i tu trudność. Pisują je profesorowie wychowani w szkołach dawnego autoramentu, ukształceni na wzorach niemieckich, więc nie od razu mogą wejść na właściwą drogę. Ale ruch tu ożywiony, coraz więcej piór zabiera się do pracy, podręczniki się mnożą, a rada szkolna dopatrzywszy się w tej lub owej książce postępu ku lepszemu, zaraz ją zaleca do użytku szkolnego. Nieświadomi rzeczy narzekają na częstą zmianę książek szkolnych, nie przeczuwając nawet, że to zbawienna dla młodzieży ewolucja ku znarodowieniu szkół naszych.

Z nauką religji nie wiodło się tak pomyślnie. Ruch tu żółwi, mało zapobiegliwości, w ordynarjatach biskupich mało troski, więc przez pół wieku trwa system, w r. 1849 „na próbę" ułożony. Każdy głos w tej sprawie winno społeczeństwo witać z radością i uznaniem, a zwłaszcza na uznanie i na wdzięczność zasługuje książka ks. dra Bukowskiego. Może ona rozpocznie wreszcie działalność nad reformą nauki religji w szkołach średnich, aby ta nauka nie była nadal, jak dotąd, zasiewem bezbożności. *P.*

Nowe głosy wirylne w Sejmie.

Komisja administracyjna na podstawie referatu p. Pilata wystąpiła przed Sejmem z wnioskiem przyznania głosów wirylnych rektorowi Politechniki lwowskiej oraz prezesowi Akademji Umiejętności.

Sprawa nadania głosu wirylnego w Sejmie, rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie, poruszaną była w Sejmie od roku 1876 kilka razy, bądź w drodze petycyj, jak niniejsza, bądź na podstawie wniosków Wydziału krajowego, nie doczekała się jednak dotąd pomyślnego załatwienia, jakkolwiek Wydział krajowy ją popierał i komisje sejmowe oświadczały się stale za zmianą statutu krajowego w tym kierunku. Z dwóch wypadków, w których sprawa ta przyszła na stół Izby w drugiem czytaniu, w jednym, to jest w roku 1883 upadła ona większością głosów, jednak komplet okazał się niedostatecznym dla zmiany Statutu krajowego. Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, że wprawdzie w roku 1892 rząd objawił w Sejmie zapatrywanie przeciwne zamierzonej podówczas zmianie statutu krajowego tak pod względem powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, jak pod względem nadania głosu wirylnego rektorowi szkoły politechnicznej, jednakże pod względem stanowiska rządu w przedmiocie pomnożenia głosów wirylnych zaszła zmiana o tyle, że rząd sam wniósł w Sejmie dolno-austrjackim sprawę nadania głosu wirylnego burmistrzowi miasta Wiednia, przypuszczać zatem trzeba, że uzasadnionemu wnioskowi o przydaniu jednego głosu wirylnego dla instytucji naukowej, nie będzie nieprzychylnym. Nadto podnieść należy, że w najnowszym czasie ustawą krajową z dnia 19 czerwca 1894 roku (nr. 57 dz. ust. kraj.) zyskała szkoła politechniczna lwowska stanowczą organizację, która zapewnia jej autonomiczne urządzenie wewnętrzne, równorzędne z tem, jakiego używają Uniwersytety. Komisja administracyjna zgodziła się jednomyślnie na wniosek przyznania głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej, a bacząc na to, że istnieje w naszym kraju jeszcze najwyższa instytucja naukowa, której z wszelkich względów należy się tożsamo głos wirylny i dla której Wydział krajowy w r. 1892 wnosił już, a Sejm uchwalił udzielenie głosu wirylnego, to jest Akademja Umiejętności, uchwaliła również jednomyślnie zmianę statutu krajowego także w tym kierunku zaproponować.

Sejmik relacyjny.

Dnia 31 stycznia składał przed wyborcami powiatu dąbrowskiego sprawę ze swych czynności poselskich ks. dr Adam Kopyciński, poseł do Rady państwa.

Przewodniczącym zebrania, liczącego przeszło stu włościan i kilku przedstawicieli klasy inteligentnej, wybrano burmistrza miasta Dąbrowy, dra Zarembę.

Ks. poseł przedstawił treściwie, jakie sprawy zostały załatwione w ostatnim czasie w Radzie państwa, jakie mają dla nas znaczenie, a wreszcie jakie sprawy czekają załatwienia za rozpoczęciem się sesji parlamentarnej. W przemówieniu swem uwydatnił statystycznemi datami porównawczemi, jak wobec innych krajów rolnictwo u nas rażąco jest zaniedbane, jak słabo rozwija się przemysł, jak coraz więcej nędza galicyjska bije w oczy wskutek ciągłych lat nieurodzajów i klęsk, taniości zboża, niemożebności sprzedawania nierogacizny w Prusiech, zalewania krajów koronnych zbożem zagranicznem, straty czasu dla braku pracy, rozdrabniania obdłużania gruntów i tp. oraz wskazywał na środki ratunku, które leżą w mocy rolnika, wreszcie przedstawił cały szereg postulatów, którychby należało legalną drogą żądać, celem ekonomicznego podniesienia kraju i usunięcia niebezpieczeństwa, grożącego mniejszej własności. W dyskusji, toczonej poważnie i z należytym spokojem, rolnik Mleczko z Sieradzy domagał się bezpośrednich wyborów, zniesienia kontumacji dla trzody i zniesienia licencji dla buhajów rozpłodowych, dopytywał się, na co obracane bywają fundusze zbierane z taks wojskowych i żądał zniesienia tychże, poczem znów rolnik Musiał z Niecieczy pragnął ułatwienia przy wydawaniu paszportów bydlęcych i przekazania tej sprawy wójtom.

Na te postulaty natychmiast odpowiedział ks. poseł, uzasadnił, jakie każde z nich ma znaczenie i o ile potrzebowałyby modyfikacji. Następnie mówił rolnik Morawiec, w sprawie podziału gruntów, poczem długo i potoczyście przedstawił włościaniu Kciuk uciążliwości rolnika przy przeprowadzeniu pertraktacyj działów spadkowych, użalał się na wysokie opłaty i dowodził, że w obecnych stosunkach obdarowany lub spadkobierca nie może przyjąć ćwierci morga gruntu, bo opłaty od niego przewyższą wartość ziemi. Rola upada, przez miesiące zimowe wieśniak musi próżnować, bo nie ma fabryk, dostarczających zarobku, kto zaś wykonywuje jakąkolwiek pracę rękodzielniczą lub przemysłową, dostaje arkusz płatniczy, poczem musi uiszczać podatek, przewyższający znacznie wartość tego zarobku, setki ludzi zatem, nie mogąc tu wyżyć — muszą emigrować i emigrują włościanie do saksońskich fabryk, bo tam mają jaki taki zarobek. Włościanin Bojko z Gręboszowa na wstępie przemówienia zwrócił się do zgromadzonych, pytając, czy chcą, żeby w ich imieniu mówił, poczem, otrzymawszy ogólne „tak chcemy", w dłuższej przemowie powiedział, że widzi, iż ks. poseł, jak mógł, tak bronił sprawy włościan, że cieszy go to, iż widzi większy ruch między ludem, dotąd bowiem, według wyrażenia ks. Badeniego, był lud ten stojącym stawem, teraz zaś przebudził się z wiekowego odrętwienia i staje się rzeką, ale co było dla stawu dobre, to dla rzeki nie wystarcza. Poczem narzekał, że lud traktowano dotąd bardzo obojętnie i pobieżnie, że gdy w r. 1891 mówca został wybrany do Rady powiatowej i dwie mile na posiedzenie przyszedł pieszo z domu do Dąbrowy, to w całym budynku Rady powiatowej nie było ani ławki, ani stołka dla niego i musiał stać przez cały ciąg posiedzenia. Dziś jest już znacznie lepiej, ale potrzeba sprawiedliwszych ustaw, któreby stan włościański rzetelnie wzięły w obronę, szczególniej zaś ustawy o wyborach bezpośrednich. W końcu dziękował ks. posłowi za szczere zajmowanie się ludem i postawił wniosek o udzielenie mu wotum zaufania, co zebrani oklaskami przyjęli i uchwalili jednogłośnie. Ks. poseł sprostował błędne zapatrywania niektórych mowców i przyrzekł zajmować się nadal równie gorliwie sprawą włościańską, poczem zakończył rzecz swą nawoływaniem ogółu do zgody, solidarności i roztropnej pracy w postępie ekonomicznym.

Z KRAJU.

Zakopane d. 3 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nareszcie skończył się stan wyjątkowy w Zakopanem. W dniu 26 z. m. dokonała nowo wybrana Rada gminna wyboru wójta, którym obrano przez aklamację p. Józefa Sieczkę, znanego obywatela tutejszego. Jest nadzieja, że nowo-obrany naczelnik gminy potrafi swem taktownem postępowaniem zadowolić tak przybywających tu gości, jak niemniej i tubylców, oraz że w przyszłości nie będziemy już drogo opłacali komisarzów Wydziału krajowego. Mimo ogromnej agitacji naszych najserdeczniejszych, ani jeden żyd, na 30 radnych, nie wszedł do Rady gminnej, to też nasza Rada może się tem poszczycić, że jest zupełnie trefna. Po dokonanym wyborze wójta, na wniosek jednego z radnych, zarządzono składkę na nowo budujący się kościół, a tak raźno posypały się gulden, że zebrano przeszło 50 złr., więc będzie przynajmniej na jedno okno do kościoła. W dniu 4 bm. odprawi ksiądz proboszcz mszę św. na intencję nowej Rady gminnej, która, daj Boże, by pokierowała sprawami Zakopanego ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi gminy.

Olcza d. 3 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W dniu 27 z. m. otwartą została przy tutejszej szkole czytelnia ludowa przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Po nieszporach w dniu tym dokonał miejscowy proboszcz ks. Kazimierz Kaszelewski, w obecności ks. katechety Palucha, miejscowych nauczycieli i dość licznie zebranego ludu, poświęcenia nowo przybudowanej części budynku szkolnego. Po odbytej ceremonji przemówił ks. proboszcz do zgromadzonych, tłómacząc im korzyści, jakie przynosi szkoła i czytanie pożytecznych książek. Również podniósł ofiarność miejscowego dziedzica, hr. Władysława Zamoyskiego, który chcąc ulżyć gminie w ciężarach, które dla szkoły ponosi, rozszerzył własnym kosztem tutejszy budynek szkolny, a gdzie tylko idzie o dobro oświaty, zawsze spieszy z pomocą. Po skończonej przemowie kierownik czytelni wypożyczył książki zgromadzonym, które Towarzystwo oświaty nadesłało w liczbie 134. Daj Boże, aby nowo założona czytelnia rozwijała się pomyślnie dla dobra ludu naszego, któremu tak bardzo potrzeba oświaty i umoralnienia!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 3 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ostatnie dwa dni świąt spędził Wiedeń w wielkiem zaniepokojeniu. Morderstwo pani Lederer na Neubaugürtel, zbrodniarz niewykryty; morderstwo w dzielnicy Favoriten służącej Prescherówny, sprawca, pomimo podejrzenia, ciążącego na starym harfiarzu, Suchovatym, niestwierdzony; kilka włamań do kas ogniotrwałych w środkowem mieście, bez śladu złodziejów — oto obfita kronika zbrodni z ubiegłych dwóch tygodni, do której przybywa jeszcze jedno straszne morderstwo, spełnione w biały dzień, w jednej z najbardziej ożywionych części miasta, na placu Rudolfa, położonej w city wiedeńskiej. W domu nr. 6 przy wymienionym placu odkryto w piątek po południu, w pracowni adwokata, dra Rothziegla, leżącego w kałuży krwi trupa, okropnie pokaleczonego pchnięciami noża. Miał czaszkę strzaskaną, głowę i twarz pełną ran, w okolicy serca silne pchnięcie nożem, a z tej rany krew sączyła się strugą, nadto żyły na rękach były prawie zupełnie podcięte. Trupem tym był właściciel mieszkania, adwokat Rothziegel, mężczyzna w pełni wieku, bo 36 lat życia liczący, człowiek cieszący się wzięciem i sympatją, dostatni i zamożny, któremu uśmiechało się życie wszelkiemi ponętami. Zbrodnię odkrył jego wspólnik adwokacki, dr Theimer, o godzinie kwadrans na czwartą po południu, który swoją kancelarję posiadał w tem samem mieszkaniu. Wróciwszy z objadu, zabierał się właśnie do pracy, kiedy nagle dosłyszał z pobliskiego pokoju swego kolegi-wspólnika jakiś

szmer. Po bliższem wsłuchaniu się pode drzwiami pokoju doleciało jego uszu coś, jakoby przygłuszone ciężkie stękanie. Zaniepokojony tem, przypuszczając zrazu, iż dr Rothziegel zasłabł nagle, chciał drzwi przemocą wysadzić, ale to mu się nie udało, potem udał się do mieszkania ostatniego, ale i tu były drzwi zamknięte. Natychmiast przywołany ślusarz otworzył je, a wkraczającym do mieszkania przedstawił się najokropniejszy widok. W kącie. pomiędzy kasą żelazną a szafą księgozbiorową, leżał umierający dr Rothziegel. Bezprzytomnego, na pół żywego odstawiono do powszechnego szpitala, gdzie wnet ducha wyzionął.

W mieszkaniu zamordowanego znajdowało się wszystko w porządku. W kasie nie brakowało nic, a tak samo znaleziono wszystkie jego kosztowności nietknięte. Okoliczność ta czyni tę straszną zbrodnię tem bardziej zagadkową. Jeśli ona bowiem nie została spełnioną w zamiarze rabunku, to jakaż była inna pobudka? Zemsta? Ależ on wiódł żywot spokojny i nie miał nieprzyjaciół. Interes zgładzenia go, jako świadka, lub jako świadomego pewnej rzeczy, która to świadomość mogła trzeciej osobie szkodzić, a odwrotnie pozostawienie jej w zupełnej tajemnicy, przez usunięcie świadomego mogło trzeciej osobie przynieść korzyść? Któż zdoła w tej chwili dać na te pytania odpowiedź, jeśli ślad zbrodniarza zatarty? Dr Rothziegel miał z dr. Theimerem w jednem mieszkaniu kancelarję, to jest obydwaj mieli kancelarje w tem samem mieszkaniu i jednego też solicytatora nazwiskiem Eichinger. Prócz dra Theimera, Eichingera i posługaczki, nazwiskiem Korczakowna, nikt tu nie był domownikiem. Wszystkie cztery osoby miały swoje odrębne klucze do mieszkań U dra Rothziegla znaleziono klucz w kieszeni, zatem morderca, — ponieważ dr Theimer, wróciwszy z objadu, zastał wszystkie drzwi, jak zwyczajnie, pozamykane — miał klucz osobny, którym sobie drzwi otworzył, a po spełnieniu zbrodni wszystkie też drzwi pozamykał. Klucz ten znaleziono ciśnięty na kurytarzu. Jest to jedyny ślad.

Dr Rothziegel, bezżenny, wychodził zwyczajnie około godz. 2 po południu na objad do miasta, a po trzeciej wracał do domu. Zdaje się. iż tego dnia nie był wyszedł i że morderca zaskoczył go w mieszkaniu. Na każdy sposób musiał to być ktoś obznajomiony z mieszkaniem i zwyczajami swej ofiary. Dla tego w pierwszym rzędzie padło podejrzenie policji na solicyjatora Eichingera i na posługaczkę Korczakównę, których też wraz z stróżem kamienicznym uwięziono, chociaż na żadną z osób nie pada jakiekolwiek uzasadnione podejrzenie.

Łatwo pojąć zatem, iż ostatnie to morderstwo wywołało tu ogólne zaniepokojenie. Nieschwytanie sprawcy ośmiela bowiem niezawodnie do nowych zamachów zbrodniczych. Poprzednik obecnego prezydenta policji tutejszej, Steyskala, baron Kraus, ustąpił głównie z tej posady dla tego, iż w kilku wypadkach morderstwa nie zdołała policja wykryć sprawcy. Obecnie zaczyna być tak samo, chociaż nowy prezydent policji przywiózł z sobą z Pragi jak najlepszą reputację.

Swój.

Paryż d. 1 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Edmund Got, jeden z najznakomitszych artystów „Komedji Francuskiej", po pięćdziesięciu latach ciężkiej pracy na deskach teatralnych, ustępuje zupełnie ze sceny i cofa się do życia prywatnego. Ostatni raz wystąpi w dzień swego benefisu 20 lub 22 lutego. Ostatni raz publiczność będzie miała sposobność widzieć starego weterana i oklaskiwać go serdecznie, jak dotąd zawsze czyniła. Ostatni raz Got będzie dziękował za względy mu okazywane. Następnie wspomną o nim dzienniki jeszcze kilka razy; koledzy za kulisami także poświęcą mu kilka słów, a za jakie pół roku, nikt o nim nie będzie mówił, gdyż to zwykła kolej rzeczy ludzkich. A jednakże zaliczał się on do pierwszorzędnych talentów i wraz z Bressantem, Wormsem, Monnet-Sullym, paniami: Piersson, Reichenberg, Croisette, przez długi czas podtrzymywał świetność domu Moliera. Wraz z nim niknie najlepszy aktor charakterystyczny i nie prędko się go zastąpi. Tak we Francji, jak wszędzie, daje się uczuwać brak wybitnych zdolności do zawodu dramatycznego i wkrótce tylko z tradycji będziemy wiedzieli, że byli dobrzy artyści, mogący grać repertoar Racina, Beaumarchais'go i Szekspira. Jak się łatwo dorozumieć, Paryż pożegna owacyjnie swojego ulubieńca, a sam benefis przyniesie przynajmniej 100.000 franków. Po zakończeniu Got wsiądzie do tramwaju, idącego w stronę Passy, co robi zawsze od dawnego czasu i więcej już nie ujrzy światła kinkietów, gdyż postanowił nie uczęszczać do teatru. „Zestarzałem się — mówił o sobie — więc trzeba zostawić miejsce młodszym. Nie chcę nawet widzieć sceny, bo ta wywołałaby tylko przykre myśli, iż stałem się już nieużyteczny".

Nareszcie wyznaczony został dzień procesu wyzyskiwaczy klubowych. Odbędzie się on 13 lutego przed sądem karnym. Prezydujący zarzucony jest prośbami o bilety wstępu, lecz tylko jest do rozdania 250 kart. Nie wszyscy więc będą zadowoleni.

Szalone zimna panują we Francji północnej i środkowej. W Epinal było 25 stopni mrozu, w Rambervillers 28, a nad jeziorem Gérardmet 30. W Cannes śnieg pada od dwóch dni. W Monaco termometr wskazuje 2 stopnie niżej zera. W Paryżu jeżdżą sankami po lasku Bulońskim, a na jeziorze tłumy łyżwiarzy. Wogóle tak ostrej zimy nie pamiętają najstarsi ludzie.

Młody król serbski używa w całej pełni przyjemności paryskich. Codziennie bywa w teatrze; przed obiadem używa przejażdżki i spaceruje po bulwarach. Mieszka w hotelu du Rhin i przyjmuje szczupłę liczbę osób. Zabawi jeszcze 10 dni. Uczęszcza także na posiedzenia Izby deputowanych i był świadkiem skandalicznej rozprawy, gdy socjaliści i radykaliści wystąpili brutalnie przeciwko uchwaleniu 20.000 franków na pogrzeb marszałka Canroberta. Najdzielniejszy żołnierz armji francuskiej, okryty wawrzynami z pod Almy, Inkermann, Sewastopola, Montebello, Solferina, Saint-Privat itd. przytem człowiek nieposzlakowanego charakteru, nawet po śmierci nie znalazł szacunku u tych burzycieli porządku społecznego. Na 434 głosujących przeszło trzecia część nie chciała uznać jego zasług i zarzucała mu, że brał udział w zamachu stanu. Jakże to smutnie świadczy o usposobieniu umysłów w tej pięknej Francji, która dawniej umiała jednomyślnie czcić swoich bohaterów.

K. W.

Ostatni marszałek Francji.

Długim, bardzo długim jest stan służby marszałka Canroberta, przed dwoma tygodniami zmarłego, ostatniego marszałka Francji. Bo oto szereg nazw miejscowości, gdzie Canrobert patrzał śmierci oko w oko:

1835 Ouet-Sig (bitwa), L'Habra (bitwa), 1836 Dar El Achen (bitwa), Tafna i Sidi Jacoub (bitwa), Sikak (bitwa), Bet-el-Latram (bitwa), 1837 Medjeoly-Amor (bitwa), Konstantyna (oblężenie i atak), 1841 Nador (bitwa), Moursia (bitwa), Elittas (bitwa), 1842 Gontas (bitwa), Baal (bitwa), Todjena (bitwa), Sidi Brahim (bitwa), Oued Lemig (bitwa), Isly (bitwa), Riou (bitwa), 1848 Achmed (bitwa), 1849 Beni Melikech (bitwa), Sameur (bitwa), Bou Sada (oblężenie), El Amri (bitwa), Zaatcha (bitwa i atak), Narah (bitwa i atak), 1854 Dobrudża (bitwa), Alma (bitwa), Bałakrawa (bitwa), Inkermann (bitwa), 1855 Sewastopol (oblężenie i atak), 1859 Turyn, Dorial Balba, Magenta (bitwa), Solferino (bitwa), 1870 Gravelotte (bitwa), Saint Privat (bitwa), Noisseville (bitwa), Laolonschamps (bitwa).

W kilku z tych bitew Canrobert był raniony. Najgroźniejszą ranę zadał mu w bitwie pod Alma odłam granatu.

Od r. 1855—1870 pobierał Canrobert 200.000 fr. rocznej pensji, wszystko jednak rozdawał wszelkiego rodzaju hołocie, która pozorami nędzy eksploatowała miłosierdzie marszałka bez litości. Doszło do tego, iż adjutanci Canroberta pokryjomu wyjmowali z szuflad marszałka rulony złota i rezerwowali je na przyszłe potrzeby; zdarzało się bowiem niekiedy, iż pobierający 200.000 fr. rocznej pensji marszałek musiał się uciekać do kredytu swoich dostawców.

Bezinteresowność Canroberta była przysłowiową. Gdy Wiktor Emanuel umarł, wysłano marszałka na pogrzeb na czele poselstwa nadzwyczajnego. Po pogrzebie marszałek powraca, jedzie do ministra spraw zagranicznych i wręcza mu sumę 15.000 fr. jako pozostałość z funduszu, wyznaczonego przez parlament na koszty podróży poselstwa. Minister tłómaczy mu, iż pozostałość należy się Canrobertowi z prawa, że Izba, uchwaliwszy raz kredyt, więcej do niego nie powraca, że skarb nie może już przyjąć pieniędzy raz wyasygnowanych.

— Cóż, u djabła! — woła Canrobert rozgniewany — gdzie te pieniądze podzieję! Otwórzcież okno, to wrzucę je w Sekwanę!

I minister musiał przyjąć 15,000 fr. Zbytecznem byłoby dodawać, iż fakt ten pozostanie na zawsze — odosobnionym.

Anegdot o Canrobercie kursuje sporo. Oto jedna z autentycznych:

Było to w r. 1867. Canrobert był gubernatorem wojskowym Paryża. Pewnego pięknego poranku anonsują gubernatorowi hrabiego Bismarka.

— Panie hrabio — pyta marszałek — czemuż zawdzięczam zaszczyt tej wizyty?

— Panie marszałku — odpowiada Bismark — przyjeżdżam oddać panu wizytę, bo jestem tylko zwykłym jenerałem.

I rozpoczyna się rozmowa ożywiona, w której między innemi hrabia Bismark rzecze:

— Zarzucają mi często brutalną otwartość, sądzę raczej, iż wada ta jest prędzej cnotą w polityce. Otóż, aby panu dowieść, że umiem być otwartym, wyznam panu otwarcie: myślę, iż ludy mówiące jednym i tym samym językiem należą do jednej i tej samej narodowości. Otóż jeżeli cesarz chce Belgji, oddamy mu ją, ale z kolei zażądamy, aby do narodu niemieckiego weszły, a raczej powróciły ludy, mówiące językiem niemieckim.

Marszałek zrozumiał, że hrabia mówi o Alzacji i Lotaryngji, wstał przeto i zakończył coprędzej rozmowę.

— Ekscellencjo, wkraczamy w sferę, która do mnie nie należy. Sądzę, iż dla nas obu będzie lepiej, jeżeli urwiemy rozmowę.

W kilka godzin potem marszałek pojechał do Tuilleries i opowiedział rozmowę swoją z hrabią Bismarkiem. Niedaleka przyszłość dowiodła, iż ks. Bismark nie mówił na wiatr...

Nieszczęścia Francji, spowodowane wojną francusko-pruską, były nieszczęściami Canroberta:

— Ileż dzieł — mawiał — napisano już o tej nieszczęsnej wojnie! A jednak żadne z nich nie jest dobre, gdyż każdy pisał pod wpływem wrażeń osobistych. Wiesz pan, kto mógłby pisać historję kampanji 1870—1871 roku? Naprzód Jeremjasz, którýby zapłakał nad nieszczęściem Francji; potem Bossuet, którýby wymownie odmalował całe bohaterstwo armji naszej, tak często poniewieranej w oszczerstwach; wreszcie Tacyt, którýby nielitościwie chłostał piórem wszystkich, którzy nas do wojny doprowadzili...

Marszałkowi oddawna nogi wymówiły posłuszeństwo. Zawsze jednak pamiętał o tem, iż jest żołnierzem. Przed trzema miesiącami zapytywał swojego adjutanta, czy szpada jego jest dobrze wyostrzona.

— Czyżby marszałek — zapytał ktoś — chciał jeszcze oddawać usługi ojczyźnie w szeregach armji?

— Hm — odpowiedział Canrobert z uśmiechem — dlaczegóżby nie? Mógłbym się kazać zawieźć w powozie przed szeregi, jak ongi marszałek Saski i rzekłbym do żołnierzy: „Naprzód, moje dzieci! pomścijmy poległych w roku 1870!" Czyżby to nie wystarczyło? Możeby mnie jaki granat włóczęga poszarpał na strzępy, ale byłaby to piękna śmierć...

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia posad okręgowych inspektorów szkół ludowych w okręgach szkolnych: 1) Żywiec, 2) Limanowa, 3) Brzesko, 4) Krosno, 5) Brzozów, 6) Przemyślany, 7) Dolina, 8) Tłumacz, 9) Nowy Sącz, a ewentualnie w innych okręgach opróżnić się mogące ogłasza Rada szkolna krajowa konkurs. Z posadami temi są połączone prawa i pobory urzędników państwowych IX klasy djet.

Posada adjunkta sądu obwodowego w Stanisławowie w IX klasie rangi ze systemizowanemi należytościami jest do obsadzenia.

Licytacja. W sądzie krajowym w Krakowie, odbędzie się w dniu 4 marca 1895 i 17 kwietnia 1895 zawsze o godz. 10 rano przymusowa sprzedaż realności lwh. 1966 dz. VIII w Krakowie. Cena wywołania wynosi 8779 złr. Wadjum 880 złr. Warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze sądowej.

W sądzie podgórskim odbędzie się w dwóch terminach to jest dnia 8 marca 1895 i 5 kwietnia 1895 zawsze o godzinie 10 przed południem przymusowa sprzedaż realności pod lwh. 431 w Podgórzu położonej. Cena szacunkowa wynosi 5112 złr. 60 ct. Wadjum 512 złr. Warunki licytacyjne można przejrzeć w sądzie.

Sąd obwodowy w Tarnopolu podaje do wiadomości, że odbędzie się dnia 13 marca i 24 kwietnia 1895 każdym razem o godzinie 10 przed południem w biurze nr. 14 egzekucyjna sprzedaż dóbr Janówka wyk. hip. l. 715 ts. urzędu hipotecznego objętych. Cena wywołania, poniżej której ta majętność na pierwszym terminie sprzedaną nie będzie, wynosi 22722 złr. Wadjum 2272 złr. 20 ct. w. a.

FEJLETON.

JAN WILK

34 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Oko czarne płonęło dotąd ogniem pełnym dumy i energji. Tylko w załomach ust widać było uśmiech gorzki, bolesny, jakby zawodu i zupełnego do życia zniechęcenia. Ten człowiek musiał cierpieć bardzo wiele i prawdopodobnie miał w sercu ranę głęboką, a dotąd niezabliźnioną; ból, którego czas nie zdołał ukoić.

Człowiek, siedzący na koźle, zapewne stangret, spostrzegł w rzece coś nadzwyczajnego. Obrócił się do powozu, mówiąc z uszanowaniem:

— Niech jaśnie pan raczy spojrzeć na rzekę, naprzeciw nas.

Podróżny wysunął głowę w kierunku wskazanym.

— Czy jaśnie pan widzi?

— Ależ doskonale!

— Płynie jakieś grube zwierzę. Wilk, może nawet i dzik. Ma ich tu być sporo w lasach okolicznych.

— Zatrzymaj się, Landry! — krzyknął nagle podróżny. — To, co widzimy, nie jest ani wilkiem, ani odyńcem. Jest to człowiek, walczący rozpaczliwie z unoszącym go prądem!

Stangret zatrzymał konie. Podróżny otworzył drzwiczki powozu i wyskoczył raźno na ziemię. Sługa poszedł także za przykładem swego pana.

— Jest ich dwoje, jaśnie panie — zawołał Landry.

— Tak, tak! — powtórzył podróżny. — Jeden ratuje drugiego!

Pobiegli żywo nad rzekę.

Dzikiemu udało się nareszcie pochwycić gałąź wierzby, zwisającej się nad wodą. Nie czuł jednak gruntu pod nogami i nie mógł wydostać się na brzeg, mimo swojej zwinności; musiał dźwigać ciało Joanny, utrzymując jej głowę po nad wodą. Ani pomyślał o porzuceniu drogocennego ciężaru. Wolałby był raczej sam zginąć, niż z rąk ją wypuścić, chociaż nie był pewnym, czy wogóle żyła jeszcze.

— Odwagi, odwagi! mój zuchu — usłyszał wołanie na brzegu.

Wilk krzyknął radośnie, spostrzegłszy dwóch mężczyzn nad brzegiem rzeki.

— To kobieta, jakaś młoda dziewczyna! — odezwał się podróżny. — Prędko, prędko, Landry! Ratujmy ich oboje! Widzisz, trzyma się gałęzi. Pociągnij ją ostrożnie, pomału, uważając, żeby się nie złamała... Ot! tak! tak! dobrze.... zbliżają się... Jeszcze trochę, Landry!

Podróżny, leżąc na piasku, wyciągnął ramiona, aby pochwycić w nie młodą dziewczękę.

— Uratowani, uratowani oboje! — wykrzyknął, nie posiadając się z radości. — Brawo, Landry! Tęgoś się spisał!

Ujął silnie w pół Joannę i wyciągnął z wody bez trudu, składając ją na suchym mchu, pomiędzy łoziną. Tymczasem wydostał się na brzeg i Wilk poczciwy przy pomocy Landry'ego. Otrząsł się raźno z wody, spływającej z niego strugami, jak to czyni pudel, skąpany znienacka. Podróżny spojrzał zdumiony na tego olbrzyma, którego włosy niesłychanie długie, jak na mężczyznę, nogi i ręce kosmate, mogły wzbudzić ciekawość w widzu najbardziej obojętnym. Landry ze swojej strony wpatrywał się w dzikiego osłupiały, z oczami i ustami szeroko otwartemi. Nieznajomy podróżny zaczął teraz trzeźwić młodą dzieweczkę różnemi sposobami. Po chwili wykrzyknął:

— Żyje!

Joanna drgnęła rzeczywiście. Oddychała, jej ciało nabierało zwolna ciepła naturalnego, tracąc sztywność pierwotną. Spostrzegł to Wilk. Upadł na kolana i rozpłakał się z nadmiaru szczęścia. We łzach rzewnych tego człowieka, tak dziwacznie wyglądającego, było coś, co serce rozdzierało, wydając się przytem czemś wspaniałem. Nieznajomy i jego sługa byli tem wzruszeni do głębi.

Teraz nieznajomy zwrócił na Joannę całą swoją uwagę. Uderzony zrazu jej niezwykłą, czarującą pięknością, która czyniła ją tem bardziej interesującą, wlepił w nią następnie wzrok tak badawczy i na wskroś przenikający, że w innej chwili mogłoby to wszystko wydawać się niewłaściwem, nawet nieprzyzwoitem. Rzeczywiście to badanie młodej dzieweczki było zjawiskiem naturalnem.

Drgnął nagle nieznajomy, a powieki rozszerzyły mu się, jakby zobaczył przed sobą widmo pozagrobowe. Patrzył dalej na Joannę, badając szczegółowo każdy rys jej twarzy.

— Och! jakie nadzwyczajne podobieństwo! — szepnął. — To ona, zupełnie tamta!.... Ta dzieweczka jednak może mieć najwyżej siedmnaście do ośmnastu lat! Tak, właśnie.., jeżeli mnie uwiadomiono dokładnie w Londynie, dobiega lat ośmnaście, gdy zniknęli bez śladu Karol Chevry i Zelima... A Zelima była w stanie błogosławionym.., Boże! Boże! gdyby to ona była!... Dlaczegożby nie? To uderzające podobieństwo.... Bądźmy spokojni i silni.... Ach! Opatrzność! Święta Opatrzności! chciałażbyś w końcu coś dla mnie uczynić?

Wyprostował się żywo i przemówił, uderzając przyjacielsko Wilka po ramieniu:

— Powiedz mi, chłopcze poczciwy, kto jest ta młoda dziewczyna? Gdzie mieszka? Uratowałeś jej życie, z jakiego powodu chciała utonąć? Mów, mów śmiało!

Wilk wypatrzył się na pytającego, bełkocąc bez związku i niezrozumiale:

— Panie.... Joasia... panie... — wskazywał na nią palcem.

Daremnie starał się podróżny więcej z niego wydobyć. Potrząsał smutno głową na znak, że nie rozumiał i ciężko wzdychał.

— Nie umie mówić — zauważył podróżny. — Domyślałem się czegoś podobnego. Jakiś idjota.

— Co mu jednak nie przeszkadza być dzielnym chłopcem, pełnym odwagi i poświęcenia — wtrącił stangret, którego Wilk schwycił odrazu za serce. — Mógłby zawstydzić stu ludzi, niby to rozumnych, a bez duszy i bez krzty współczucia dla bliźnich.

— Landry — zadecydował tonem nieodwołalnym podróżny — nie możemy zostawić tu tej młodej dzieweczki.

— Zapewne, jaśnie panie.

— Zabierajmy ją.

— Dokąd?

— Tam, gdzie jedziemy.

Służący spojrzał zdziwiony.

— A może byłoby lepiej — ośmielił się zauważyć — powierzyć ją tu we wsi, jakim poczciwym ludziom, za hojnem wynagrodzeniem.

— Nie... zabieram ją ze sobą.

— W takim stanie? Wodą na wskroś przesiąkłą?

— To nic nie znaczy!

— A nie będzie jej zimno w tem mokrem ubraniu?

— Słońce już się z za gór wychyla. Za godzinę będziemy już mieli upał. Zresztą będę ją pielęgnował. Mamy z sobą pledy, koce, likiery, wino, wszystko, czego potrzeba, aby ją rozgrzać.

— Jaśnie pan wie najlepiej, co wypada uczynić — potwierdził Landry, zrozumiawszy, że pan jego musi mieć ważne powody, dla których powziął zamiar tak na pozór dziwaczny, uwiezienia z sobą młodej dzieweczki.

— Jedźmy, Landry, jedźmy! Ach! byłbym zapomniał... Daj tam luidora temu poczciwcowi!

Joanna otworzyła oczy; usta jej dotąd sine, zaczęły nabierać naturalnej barwy purpurowej. Nieznajomy wziął ją na ręce i poniósł szybko do powozu. Landry tymczasem wetknął sztukę złota w dłoń dzikiego. Ten popatrzył na pieniądz, potrząsł głową niechętnie i pieniądz zwrócił stangretowi.

— Dumny i obraźliwy, jakby jaki magnat! — mruknął Landry, wsuwając zarazem luidora do kieszeni Wilka tak, żeby on tego nie spostrzegł. Poczem puścił się pędem ku powozowi i wskoczył na kozioł. Dziki patrzał na to, co się działo, wcale się z miejsca nie ruszając. Był tem zdumiony i jakby ubezwładniony.

— Wobec innych osób byłby się rzucił wściekle, aby wyrwać im z rąk narzeczoną swego serdecznego przyjaciela. Nieznajomy podróżny tak mu jednak imponował swoją postawą wielkopańską, dziwnie łagodnem spojrzeniem i sympatycznym wyrazem twarzy, że przeciw niemu nie śmiał wrogo wystąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 5 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Zenona męczennika i św. Agaty panny, jutro św. Doroty panny męczennicy, pojutrze św. Romualda opata wyznawcy.

Jutro nabożeństwo w kościele św. Marka księży Emerytów.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głusze (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 7, zachód przypada na godz. 4 min. 38: długość dnia 9 godzin, 38 minut.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał p. Józef Piestrak, pocztmistrz z Lutczy, kwotę 3 złr. 5 ct., którą to kwotę u niego na wieczorku rozmaite osoby, a między niemi i włościanie, jako dar na ołtarzu Ojczyzny złożyli.

P. J. N. Jarczewski ze Skołyszyna przysłał 2 złr. 53 ct., zebrane na wieczorku państwa Ciepielowskich w Lipnicy. Czytelnia mieszczańska w Radymnie czysty dochód z wieczorku Styczniowego 12 złr.

Klątwa z Grodzkiej ulicy. Piszą nam z miasta: Dwie panie, które czytują *Głos Narodu*, (a która dobra Polka go nie czyta!) weszły w piątek do pewnego magazynu, sprzedającego towar łokciowy, którego właściciel, jak się pokazało, także czytuje to trefne pismo, choć sam jest na wskroś koszerny. Jedna z pań nie mogąc dobić targu, opuściła sklep wraz ze swą towarzyszką, lecz wkrótce znów do niego wróciła. — Proszę mi jeszcze raz pokazać tę materję, którą przed chwilą oglądałam — rzekła, a gdy żyd to uczynił, dodała: Ależ to nie ta sama... kupiec widocznie odmienił! — Proszę pani dobrodziki, tego sze u mnie nie praktykuje. — Jednak powtarzam, żeś pan odmienił i niedarmo gazety przestrzegają, żeby u żydów nie kupować. — Tego już było za wiele szanownemu kupcowi. — Co pani gada? — krzyknął, pieniąc się z gniewu. — To żadne gazety, to ten gałgan, ten pszakreff *Głos Narodu*! Ale un za to zbankrutuje!

I zgadł zacięty Machabeusz. Tego samego dnia, w którym rzucił na nas klątwę, do naszej administracji zgłosiło się z miasta 27 nowych abonentów. Niech tak dalej przeklinają, a z pewnością postawimy kamienicę dla *Głosu Narodu*, aby sam jej widok irytował naszych patrjotów z ulicy Grodzkiej i z Kazimierza.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 6 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich Collegium novum posiedzenie zwyczajne, na którem kol. prof. Rydygier przedstawi chorego z kliniki chirurgicznej, poczem odbędą się następujące odczyty: 1) kolega Rościszewski: Przyczynek do leczenia przykurczenia stawu barkowego; 2) kol. prof. Gluziński: O zmianach w nerwach obwodowych w przebiegu mądżycy tętnic (z demonstracjami).

Koncert Towarzystwa muzycznego zapowiedziany na piątek d. 8 b. m. ze współudziałem Achilla Simonetti, skrzypka z Londynu, śpiewaczki Jadwigi Salter, p. St. Abłamowicz i profes. Stingla zapowiada się nader interesująco. Simonetti nie tylko jest znakomitym wykonawcą, lecz zara-

zem i kompozytorem poważniejszego zakroju; dowodem jego Sonata na skrzypce i fortepjan, której krytyka oddaje wielkie pochwały. Bilety po cenie 1 złr. krzesło, 80 ct. wstęp na salę, wydaje kancelarja Tow. muzycznego od 12—1 i od 1—6 g. plac Szczepański l. 3.

Na zabawy towarzyskie szczerze polecają za naszem pośrednictwem przyjaciele krakowskiej muzyki „Harmonji" swoich kapelistów, którzy w zupełności zastąpić zdołają muzykantów wojskowych.

Echo Wystawy. Wczoraj we Lwowie u hr. Namiestnika zjawiła się deputacja członków komitetu Wystawy krajowej, w liczbie 15, z ks. Sapiehą i drem Marchwickiem na czele, żeby mu podziękować za gorliwe popieranie celów narodowego przedsięwzięcia. Imieniem przybyłych uczynił to w pięknej mowie ks. Prezes, poczem hr. Badeniemu wręczono album pamiątkowe z widokami Wystawy, dyplom, oraz medale. P. Namiestnik dziękował bardzo serdecznie za uznanie.

Solicitator Eichinger, podejrzany o zabójstwo adwokata Rothziegla, zaprzecza stanowczo, jakoby się tej zbrodni dopuścił; natomiast przyznał się do sprzeniewierzenia i został wskutek tego odstawiony do sądu karnego.

Książe biskup krakowski, kniaź Puzyna, przybędzie do Krakowa stanowczo we czwartek 7 bm. o godzinie wpół do 3 po południu. Uroczystość ingresu nastąpi w niedzielę 17 b. m.

Na Wawel N. N. J. S. złożył u nas 6 złr.

Dnia 29 stycznia r. b. odbyło się u pani Ulanowskiej rozbicie puszek. Tym razem składka przyniosła 491 złr. Z poprzedniemi jest razem 14.297 złr.

Nowa myśl. Z miasta otrzymaliśmy projekt, z którym zapoznamy naszych czytelników, nietylko dla tego, że jest oryginalny, lecz że tkwi w nim myśl zdrowa i praktyczna. Oto, co nam piszą: Składki na odnowienie katedry i zamku na Wawelu płyną zewsząd, lecz to „grosz wdowi". Potrzeba kroci, tysięcy, miljonów. Tylko ludzie majętni i instytucje o wielkim kapitale obrotowym mogłyby ze znaczniejszą przyjść pomocą — ale miasto Kraków ma bardzo przed sobą łatwe rozwiązanie tego zadania. Szkoła Sztuk pięknych, zbudowana nieodpowiednio ku celowi nauki malarstwa i rzeźby, bo zwrócona na wschód całą długością gmachu, za szczupła i niewygodna — potrzebuje koniecznie innego budynku. Północna strona zamku królewskiego na Wawelu, wyśmienicie się ku temu nadaje. Tam światło północne niczem nie może być nigdy zasłonięte, gdyż zamek stoi na wzgórzu. Sale obszerne i jasne. Tam łatwo cała szkoła może być pomieszczoną. Samo miejsce, jakoteż krajobrazy roztaczające się z murów zamku, tylko dodatnio na umysł młodzieży kształcącej się mogą oddziałać. Gmach zaś szkoły obecnej powinien być albo spieniężony przez miasto, albo zamieniony na inne cele. Uzyskana kwota posłuży na restaurację Wawelu. Zresztą w teraźniejszej szkole śmiało możnaby pomieścić jedno z tych gimnazjów, które mają budować, lub inną publiczną instytucję, wreszcie muzeum. Myśl ta potrzebuje rozwagi i decyzji sfer kompetentnych, a może będzie trudną do przeprowadzenia — nie dziś, nie jutro jeszcze, ale w czasie niedługim. Warto się nad nią zastanowić.

H. Z. M.

Z teatru. Po pierwszem przedstawieniu „Lysistraty", autor przekonawszy się, jakie wrażenie na publiczności czyniły liczne jego koncepta, powykreślał prawie wszystkie. Dziś jest rzecz mniej wstrętna, za to jeszcze nudniejsza.

Wystawę Sztuk pięknych i Muzeum narodowe zwiedzały w niedzielę tłumy publiczności. Jednych pociągał bezpłatny wstęp na sale Muzeum, innych ciekawość losowania rysunków J. Matejki, innych wreszcie chęć usłyszenia koncertu „Harmonji"; tych ostatnich jednak spotkał zawód — gdyż Dyrekcja Wystawy przewidując tłumy, w ostatniej chwili cofnęła „Harmonję" z programu dnia.

Na wystawę Sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłali swoje prace następujący artyści: Zuber Juljusz „Stary gajowy"; Lissner Joanna „Alban nad Mozelą" i „Fritzlar"; Tombiński „Głowa Jana Matejki" z maski pośmiertnej; Eljasz Walery „Kłusownik w Tatrach", „Pastuch w Tatrach" i „Nad brzegiem jeziora"; Trepka J. „Portret hr. Zamojskiego"; Bryll „Portret mężczyzny".

Przez krakowskich socjalistów zwołane zebranie w sobotę 2 lutego, w czasie przedpołudniowego nabożeństwa — zmieniło się w dość oryginalną, ale zarazem charakterystyczną i pouczającą tragi-komedję. Zamiast prologu, wygłosił z pamięci jeden ze zwołujących, drukowany już przed kilku dniami w *Naprzodzie* artykulik o „idjotyzmach" umieszczonych w *Głosie Narodu*. Następnie zaproponowany na przewodniczącego przez zarząd partji p. Scholz, zastrzegł się z góry, że na dzisiejszem zebraniu nie pozwoli ks. Badeniemu przemawiać o encyklice papieskiej. W razie, gdyby ks. Badeni nie był się na zebraniu pojawił, byłaby wyborna okazja do tryumfalnego okrzyku: „Patrzcie, oto wezwaliśmy Jezuitę, aby nam program katolicki przedstawił, ale klecha stchórzył i najwyraźniej tem pokazał, że po naszej stronie prawda!". Ks. Badeni na wezwanie stanął, więc roztropniej było w inną strunę uderzyć: „Niech sobie księżyna nie myśli, że my — my obrońcy wszelkiej wolności — mówić mu pozwolimy!" Było to tem roztropniej, że jedynie prawdziwie zdolny i sprytny mówca socjalistyczny p. Daszyński nie był na zgromadzeniu obecny i on też prawdopodobnie z góry taki plan kampanji sztabowi swemu przepisał. — Główny mówca na ostatniem zgromadzeniu, dr Leser, nie jest jeszcze dość wprawiony do popularnego przemawiania; w dodatku nie rozporządza dość silnym i dźwięcznym organem, to też jego wywody przerywane były raz po raz krząkaniem, kaszlem i cichemi szeptami. Dla podbudzenia uwagi i doprowadzenia do należytego spokoju, p. Scholz wyprowadzał na scenę ukrytą hydrę „czarnej kliki", która postanowiła zebranie zerwać i zaklinał, aby do tego nie dopuścić. — Zresztą zaklęcia nie poskutkowały; wszędzie i na każdym kroku czuć było brak p. Daszyńskiego. Wprawdzie „czarna klika" zebrania nie zerwała, dla bardzo prostej racji, że żadnej ani czarnej, ani białej kliki na sali nie było; ale przerwał je zbyt gorąco kąpany p. Serkowski niemożliwemi napaściami na Kościół, które zmusiły komisarza policji dra Banacha do rozwiązania zgromadzenia. W ogóle ostatnie zebranie socjalistom nie bardzo się udało; wielu serdecznie się nudziło, inni dawali znać bardzo wyraźnie, że nietaktyczne — aby użyć wyrazu, którym tu i *Naprzód* mógłby się posłużyć — napaści p. Serkowskiego do gustu im nie przypadają; nawet zwyczajne „hańba!" mniej głośno, mniej często, niż kiedyindziej, się odzywały. Czyżby już robotnikom nudzić się zaczynało, że muszą słuchać od kilku lat tej samej w kółko piosenki, która dotąd przyniosła i przynosi im same szkody?

Lekcje dykcji i deklamacji w dalszym ciągu prowadzić będzie od 1-go lutego b. r. w tutejszem konserwatorjum Towarzystwa muzycznego p. Józef Kotarbiński, artysta dramatyczny tutejszego teatru i fachowy pedagog w tym kierunku. Celem tych lekcyj jest nietylko kształcenie kandydatów na scenę, ale także wyrabianie czystości i piękności mowy, nauka czytania dla miłośników poezji i i sztuki scenicznej, wreszcie zasady jasnego wypowiadania wykładu dla pedagogów, oraz dykcji oratorskiej. Plan wykładów obliczony jest na dwa kursa: Kurs I. Teorja dykcji, deklamcji, czystość i piękność mowy, ćwiczenia praktyczne i ustawienie głosu, wyrabianie jego siły i ciągłości, czystość i estetyczność wymowy, studjowanie fragmentów prozaicznych i poetycznych, deklamowanie monologów i scen, dykcja na estradzie i w salonie, początki gry scenicznej dla amatorów, zasady dykcji oratorskiej, praktyczne ćwiczenia w zakresie dykcji pedagogicznej i krasomówstwa. Na kurs pierwszy przyjmowani są nietylko kandydaci i kandydatki zawodu scenicznego, ale także osoby wogóle, pragnące się kształcić w sztuce żywego słowa.

Kurs II. Teorja sztuki aktorskiej, zawarta w trzydziestu wykładach, obejmuje: Objaśnienia arcydzieł poezji dramatycznej z uwzględnieniem potrzeb scenicznych, praktyczne zasady studjowania roli dykcji, giestykulacji, studjowanie i gra we fragmentach z dzieł dramatycznych, oraz całych aktów, studjowanie ról całkowitych, ćwiczenia praktyczne i popisy wobec słuchaczy. Na kurs drugi przyjmowani będą kandydaci na scenę z kursu I-go, którzy wykażą odpowiednie zdolności i warunki, oraz amatorowie gry scenicznej. Przygotowanie kandydatów na scenę może się odbywać W ciągu jednego lub dwu lat, zależnie od postępów i zdolności.

W miarę frekwencji uczniów, Konserwatorjum ma zamiar rozwinąć klasę tak, aby stała się kompletną szkołą dramatyczną. Bliższych informacyj udziela kancelarja Konserwatorjum codziennie od godziny 12—1 i od 5—6, Plac Szczepański, L. 2.

Towarzystwo poszukiwania nafty z siedzibą w Birczy zwołuje zgromadzenie obywateli do Przemyśla na dzień 5 lutego b. r., o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności; 2) uchwalenie statutu; 3) wybór komisji do wprowadzenia Towarzystwa w życie; 4) wnioski. Podpisani: Kazimierz hr. Łodzia Czarniecki, Stanisław Dydyński, Zygmunt Nowosielecki, Jan Postępski, Ludwik Stonawski, Tadeusz Studnicki, dr Leonard Tarnawski.

Z Kalwarji piszą nam: W Nrze 20 *Głosu Narodu* z b. r. wyczytałem korespondencję z Kalwarji, jakobym przed świętami Bożego Narodzenia r. 1894 chodził z opłatkami do żydów. Oświadczam więc, że byłem tylko u dwóch izraelitów, z których jeden ma kilku, a drugi kilkunastu służących, katolików, którym na prośbę ich chlebodawców wręczyłem opłatki, jako kolendę, aby nie byli pozbawieni obrządku łamania się z sobą opłatkiem, bez którego każdy katolik nie pojmuje świąt Bożego Narodzenia. Nadmieniam przytem, że pewna kobieta z tutejszej parafji, bez pozwolenia kompetentnej władzy i podstępnie uzyskawszy formę do pieczenia opłatków, napiekła opłatków i roznosiła je dla zysku do żydów, przez co może szanowny korespondent listu z dnia 18 stycznia był w błąd wprowadzony, jakoby owa roznosicielka z poręki organisty parafjalnego w tym celu była wysyłaną. *Tomasz Golański*, organista w Zebrzydowicach przy Kalwarji.

Z Radymna piszą nam: U nas dnia 30 stycznia, za staraniem tut. Czytelni mieszczańskiej, obchodzono pamiątkę powstania Styczniowego. Rano o godz. 9 nabożeństwo żałobne odprawił tutejszy wikarjusz, ks. Kudła. Prócz publiczności obecną była na nabożeństwie tut. drużyna sokolska i straż ogniowa ochotnicza. Wieczorem tegoż dnia w sali Rady gminnej odbył się wieczorek, na którym wobec licznie zgromadzonej polskiej publiczności tutejszy chór mieszczański, pod kierownictwem p. Z. Jackowskiego, odśpiewał bardzo dobrze kilka pieśni narodowych, a zaś p. A. Bahr wygłosił odczyt na temat: „O przyczynach i skutkach powstania Styczniowego". Podczas wieczorku, urządzonego bezpłatnie, zebrano składkę na gimnazjum polskie w Cieszynie w kwocie 12 złr.

Ze Strzyżowa piszą nam: Dziwne rzeczy dzieją się u nas. Puszczamy np. w obieg monetę, której nawet urzędy nie chcą potem przyjmować. — Wczoraj posyłałem do Szanownej administracji *Głosu Narodu* 2 złr. 70 ct., że zaś nie miałem pod ręką innej monety, więc posłałem dwudziestocentówki dziesięciocentówki, których naturalnie nie tak wiele złożyło się na 2 złr. 70 ct., a jednak pan urzędnik pocztowy nie chciał przyjąć takich pieniędzy. A przecież, zdaje mi się, istnieje nawet prawo, określające sumę, jaką każdy musi przyjąć w zdawkowej monecie, a jest ona, sądzę, większą, aniżeli 2 złr. 70 ct. Może władza wyższa zechce w to wglądnąć.

Koleje podolskie. W lutym 1894 roku uchwalił Sejm wyznaczyć z funduszu krajowego, tytułem jednorazowej subwencji w kwocie 500.000 złr. na zabezpieczenie budowy sieci kolei lokalnych wschodnio galicyjskich (podolskich) z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania Pustego (Mielnicy).

Subwencja ta przyznaną została pod różnemi warunkami, a między innemi i tym, że budowa powyższej linji rozpoczętą zostanie najpóźniej w roku 1894.

Obecnie wniósł Wydział krajowy do Sejmu w tym przedmiocie sprawozdanie, w którem podnosi, że jakkolwiek Towarzystwo akcyjne dla budowy i eksploatacji tej kolei nie zostało zawiązane, to jednak po czynnościach przygotowawczych, jakie wdrożono, można ukonstytuowania się Towarzystwa akcyjnego w krótkim czasie oczekiwać.

Przyszła siedziba komitetu wykonawczego Towarzystwa ustanowiona została we Lwowie i jednego z członków komitetu mianować będzie Wydział krajowy.

Wydział krajowy żąda tedy upoważnienia od Sejmu, ażeby uchwalona subwencja w kwocie 500.000 złr. mogła być wypłaconą w ciągu roku budżetowego 1895, po dopełnieniu warunków przez Sejm ustanowionych.

Fatalny wypadek. Ze Śniatyna donoszą: Przed kilkoma dniami piwowar Löhner, przyszedłszy „pod datą" z miasta, posprzeczał się z właścicielem browarn, panem Trichtlem, poczem udał się do swojego mieszkania i położył się na sofkę, zamknąwszy za sobą drzwi. Trichtel przeczuwając, że Löhner w irytacji gotów coś sobie zrobić, udał się do jego mieszkania, a że drzwi były zamknięte, wypchnął je i wszedł do pokoju wraz z żoną i pi—

wnicznym. Zauważywszy, że Löhner pod nogą ukrył rewolwer, którym chciał się zastrzelić, Trichtel przyskoczył, usiłował rewolwer odebrać, lecz podczas szamotania się rewolwer wystrzelił i skaleczył p. Trichtla w rękę, a zaś piwnicznego kula zabiła na miejscu.

Jubileusz służby. Komendant 55 pułku piechoty, stojącego załogą w Tarnopolu, p. Józef Metzger, obchodził w tych dniach jubileusz 40-letniej służby. W bankiecie, wydanym z tego powodu przez korpus oficerski, wzięli udział reprezentanci władz miejscowych.

Katastrofa statku „Elbe“. Wszystkie umysły zajmuje w tej chwili tragedja morska na wybrzeżu Anglji. Z każdym dniem wychodzą na jaw nowe szczegóły tego smutnego wypadku. Wedle depesz w sobotę i w niedzielę otrzymanych zaznajomimy czytelników z szczegółami nieszczęścia.

Wyratowany jeden z oficerów załogi, Stollberg opowiada, iż inny parowiec znalazł się na drodze „Elbie“; sternik Greenham przybiegł, jak twierdzi, zaraz na pokład po zetknięciu się obu okrętów i pomagał zapalać rakiety alarmowe. Wina zetknięcia się leży bezwarunkowo po stronie obcego parowca, ponieważ usiłował on przepłynąć po prawej stronie. Uratowany sternik Greenham zeznał, iż pierwszym rozkazem kapitana po zetknięciu się parowców było przygotowanie łodzi ratunkowych: następnie powołał całą załogę na stanowisko i polecił ratować najpierw kobiety i dzieci. Kapitan znajdował się na swym pomoście. Zdaje się, iż utonął wraz z okrętem. Ostatni jego rozkaz był: spuszczenie łodzi na morze; zamięszania nie było, a każde polecenie zostało spokojnie i szybko wykonane. Morze było bardzo wzburzone, przy silnym wietrze wschodnio-południowym i dojmującem zimnie. Liny, utrzymujące łodzie, przymarzły do wind, przecięto je wtedy z pośpiechu, a we dwie minuty po opuszczeniu przez Greenhama statku, „Elbe“ zatonęła. Po wydaniu przez kapitana rozkazu zajęcia się najpierw ratunkiem kobiet i dzieci, opowiada sternik, „Elba“ pochyliła się gwałtownie na stronę steru, pokład spacerowy został zalany wodą, skutkiem czego łodzie na owej stronie statku umieszczone, nie mogły być już użyte. Łódź, która znajdowała się po lewej stronie „Elby“ opuciła ją z uratowanym ostatnia. Stosownie do rozkazu kapitana wsiedli też do niej: trzeci oficer i płatnik; gdy woda zaczęła zalewać pokład, wszyscy rzucili się do łodzi.

Z rozporządzenia adm inistracji rozono surowe śledztwo z powodu tej katastrofy. Oficerowie załogi na „Elbe“, którzy przesłuchani już zostali przez wyższe władze cłowe w porcie, zeznali, iż nieszczęście zdarzyło się o godzinie 5 minut 40 rano, gdy „Elbe“, kierując się w biegu na południowy zachód ku Hursh, była oddaloną o 40 mil od latarni morskiej pod Terschelling i zbliżała się do niej po lewej stronie. Nagle ukazał się nieznajomy okręt, kierując się na północny wschód: wedle przepisów morskich, powinien on był natychmiast wziąć się na lewo, aby przepłynąć obok „Elbe“, że jednak, jak się zdaje, oba statki swój kierunek zachowały. „Elbe“ została uderzoną przodem nieznanego okrętu w bok tuż po za maszynami, tak, że się wbił w ściany kajut drugiej klasy. Pasażerowie międzypokładowi nie wiedzieli nic o katastrofie i zatonęli wraz z okrętem, nie wydostawszy się nawet na pokład. Zderzenie, według opowiadania ocalonego Niemca amerykańskiego, Hoffmana, odbyło się prawie bez hałasu. Berlińczyk, Szymon Schweitzer, także jedna z ofiar katastrofy, przed wyruszeniem w podróż zabezpieczył swe życie na 16.000 marek. Inna ofiara, niejaki Nusbaum, był 16-letnim chłopcem, uczniem gimnazjum. Chciał on przesiedlić się do matki, przebywającej w Ameryce.

Władze portowe w Lowestoft wysłały parowiec holowniczy, aby przeszukać morze Północne w okolicy latarni morskiej Hoeck. Uratowany oficer okrętowy Stolberg opowiada, że inne parowce znajdowały się powyżej kursu Widział zielone światło na lewem boku łodzi ratunkowej, której się udało odbić od „Elby“ na odległość dwudziestu stóp, nie sądzi jednak, żeby tak na wzburzonem morzu utrzymać się mogła.

W katastrofie parowca „Elbe“ zginęło sześciu wiedeńczyków; pomiędzy innemi utonął także młody Rudolf Graf ze Lwowa, rezerwowy porucznik artylerji fortecznej.

Przyjęcie w Elizeum. Austrjacko-węgierski ambasador, hr. Wolkenstein-Trostburg, doręczył onegdaj w uroczysty sposób prezydentowi Faure'owi swoje listy uwierzytelniające. Po hrabiego do pałacu ambasady przybyli: szef protokołów Bouquenau i młodszy szef Mollard. Powóz ambasadora, jak również powozy członków poselstwa, eskortował szwadron dragonów do pałacu Elizejskiego, gdzie batalion piechoty ze sztandarem i muzyką oddawał honory wojskowe. W chwili przybycia ambasadora do pałacu, muzyka zaintonowała hymn austrjacki. Hr. Wolkenstein miał do prezydenta przemowę, w której rzekł między innemi: „Jestem szczęśliwy i dumny zarazem z posłannictwa, które mi powierzono. Pozwól mi pan powiedzieć, że wszystkie moje starania ku temu będą skierowane, aby pomiędzy obu państwami istniejące dobre i serdeczne stosunki utrzymywać w dalszym ciągu i szczęśliwym trafem łączące je węzły jeszcze silniej zacieśnić. Spełnieniem tego zadania osiągnę zupełne zadowolenie mojego najdostojniejszego monarchy. Mam nadzieję, że mi się uda powierzoną misję szczęśliwie doprowadzić do końca i proszę pana, abyś raczył mnie w moich usiłowaniach popierać, użyczając mi swej przyjaznej dobroci i silnej pomocy“. Prezydent Faure odpowiedział: „Możesz pan być pewnym, że o ile się będziesz kierował przy spełnianiu swego posłannictwa dopiero co wyrażonemi uczuciami, rząd i prezydent serdecznie pana popierać będą. Jesteśmy ożywieni szczerem pragnieniem, by łączące oba państwa stosunki szczęśliwie się rozwijały i nadal i nad ich utrzymaniem szczerze pracować będziemy. Witam pana!“ Następnie przedstawił hr. Wolkenstein prezydentowi członków ambasady austrjackiej. Powrót hrabiego do ambasady odbył się wśród takich samych ceremonij, jak i przyjazd do pałacu Elizejskiego.

Szaleniec w Kwirynale. Major jeneralnego sztabu w Rzymie, Carlo Degli-Oddi, u którego od kilku dni najbliżsi z jego otoczenia dostrzegali niedwuznaczne objawy pomięszania zmysłów, stanąwszy onegdaj w oknie gmachu ministerstwa, wykrzykiwał: „Mordercy! Złodzieje!“ Następnie udał się do Kwirynału, podszedł aż pod drzwi sali audjencjonalnej, w której król Humbert przyjmował właśnie prefektów na posłuchaniu i otwarłszy podwoje, począł krzyczeć z progu to samo, co poprzednio. Obłąkanego majora odprowadzono bezzwłocznie do jego mieszkania.

Powódź w Lubece. Miasto w znacznej części stoi pod wodą. Strzały alarmowe dają mieszkańcom zagrożonych dzielnic sygnał do ucieczki. Brzegi zawalone górami lodów.

Kuratela. Z Paryża donoszą, że oddanie księcia Henryka Orleańskiego pod kuratelę, nastąpiło z tego powodu, iż w ciągu jednego tygodnia przegrał pięć miljonów franków na giełdzie i na wyścigach.

Kolej elektryczna. W Petersburgu nastąpiło otwarcie pierwszej kolei elektrycznej, urządzonej przez finlandzkie Towarzystwo żeglugi, od zjazdu mostu pałacowego po lodzie przez Newę do Mytnińskiego wybrzeża.

Nekrologja. We Lwowie zmarła onegdaj Matylda Żołbicka, wielce ceniona pianistka i jedna z najwybitniejszych w kraju naszym nauczycielek muzyki, niegdyś najzdolniejsza uczennica Mikulego.

Feliks Worlin Zellner, b. właściciel ziemski i członek Arcybractwa Miłosierdzia, lat 69, zmarł w Krakowie 1 b. m.

Aleksander Lux, feldwebel okręgowy krakowskiego starostwa, zmarł nagle w Krakowie 2 b. m.

Wilhelm z Homolicy Homolacs, obywatel ziemski, lat 62, zmarł w Krakowie 2 b. m.

HUMOR.

Roskosze, z których już wyrośliśmy, nazywamy głupstwami.

Nigdy nie pozwalaj sobie doradzać, gdyś już stanowczo coś postanowił.

Jeśli ktoś zazdrości ci powodzenia, poznasz to po tem, iż lekceważy to powodzenie.

Śmierć jest siostrą snu; sen zaś ma jedno dziecię: lenistwo.

Są ludzie, którzy tak długo marzą o szczęściu, iż wreszcie zasypiają, gdy szczęście nadchodzi.

— Wyobraź sobie, kochany kolego, gospodarz wymówił mi mieszkanie od 15-go.
— A to za co?
— Dla bagatelki..
— No?...
— Nie płaciłem komornego.

Sejm krajowy.

(Telegramy własne Głosu Narodu.)

Lwów d. 4 lutego.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia, komisarz rządowy odpowiedział na interpelację p. Mizi, że kontrolowanie spisów osób, obowiązanych do pospolitego ruszenia przez komisarzy starostwa, odbywa się ku zadowoleniu gmin. Na interpelację p. Rożankowskiego odpowiedział hr. Łoś, że administratorowie opróżnionych probostw nie mają prawa do temporaljów, lecz do pensyj i sami wolą pensje. Wreszcie na interpelację Barwińskiego w sprawie emigracji ludu do Brazylji wyjaśnił p. komisarz, że rząd poczynił już wszelkie możliwe kroki, by powstrzymać ponowny ruch wychodźczy.

Przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdania Wydz. kraj. o wędrownych nauczycielach gospodarstwa wiejskiego, tudzież wniosek posła Michalskiego w sprawie dostaw dla skarbu państwa — odesłała Izba do komisji gospodarstwa krajowego, a zaś wniosek p. Midowicza o budowie kolei Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło z przedłużeniem do Bardjowa, przekazała komisji kolejowej.

Z kolei wniosek p. Paszkowskiego o zmianę istniejących przepisów co do tzw. rewersów demolacyjnych i zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych oddano do zbadania komisji administracyjnej, poczem przekazano komisji podatkowej wniosek p. Męcińskiego o zniżenie kontyngensu podatku gruntowego.

P. Męciński celem umotywowania swego wniosku, wypowiedział długą mowę, przyjętą hucznemi oklaskami, która w Izbie wywarła wrażenie. Komisja podatkowa ma z wniosku p. Męcińskiego przedłożyć sprawozdanie bez drukowania jeszcze w bież. sesji.

Referat p. Gorayskiego o budowlach wodnych wywołał obszerną dyskusję. Przemawiali prócz Gorayskiego, jako sprawozdawcy komisji gospodarczej, pp. Popowski, Rutowski, St. Badeni, Huryk, Wereszczyński.

P. Abrahamowicz przedłożył następnie wniosek, by Wydział krajowy wszedł w rokowania z rządem w sprawie połączenia okręgu sądowego Winniki ze Lwowem. P. Zaleski przedłożył wniosek by Wydział krajowy wziął pod rozwagę trasę kolejową Kuty-Śniatyn.

Zamknięcie Izby nastąpi stanowczo w sobotę.

OSTATNIA POCZTA.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicji zschodniej ukonstytuował się, wybierając p. Józefa Męcińskiego przewodniczącym, a zaś jego zastępcą p. Gustawa Romera.

Wedle ostatnich wiadomości, Rada państwa rozpocznie swoje czynności 19 b. m.

Do Paryża przybył Rochefort i został przyjęty przez olbrzymie tłumy ludności, wśród żywych okrzyków i z nadzwyczajną radością.

Podczas pogrzebu marszałka Canroberta w Paryżu, minister wojny rzekł między innemi: „Marszałek Canrobert opromienił pocieszającym blaskiem swego bohaterstwa nieszczęsne wypadki 1870 roku. Pod Saint-Privat odparł zaciętych przeciwników z niezapomnianą energją; zgnieciony następnie przez przeważające siły, naznaczył na zawsze przez swój krwawy i pełen chwały odwrót ziemię, którą ojczyzna straciła“. — Po mowie ministra nastąpiła defilada wojsk, poczem trumnę złożono do grobu. Ceremonja odbyła się wśród zupełnego porządku.

Z Madrytu donoszą: Kierownik przybyłego tutaj poselstwa marokańskiego otrzymał w chwili, gdy wychodził z hotelu, uderzenie w twarz od jakiegoś indywiduum. Poselstwo miało dziś posłuchanie u królowej rejentki. W Izbie oświadczył minister wojny, że osoba, która napadła na posła marokańskiego, jest pensjonowanym jenerałem Fuentes. Minister stwierdził, że według krążących pogłosek jenerał Fuentes w ostatnich czasach zdradzał objawy pomięszania zmysłów.

Wszyscy ministrowie, oficerowie dworu królewskiego i wielu jenerałów złożyło wczoraj wizyty ambasadorowi marokańskiemu.

Wydaje się być rzeczą pewną, że jenerał Fuentes działał pod wpływem pomięszania zmysłów.

Wielu oficerów, którzy onegdaj podczas objadu w hotelu Rosyjskim zachowywali się hałaśliwie i nie chcieli się uspokoić, aresztowano i odstawiono do więzienia wojskowego.

Howasi w dniu 23 stycznia usiłowali nadaremnie bombardować Tamatawe. Awizowiec „Papin“ i baterja lądowa stłumiły szybko ogień Howasów. Jedno działo Howasów zdemontowano. Stan sanitarny wojsk francuskich jest dosyć zadowalający.

Według ogłoszenia urzędowego z Japonji przy sprawozdaniu pism uwierzytelniających chińskich pełnomocników przekonano się, iż pełnomocnictwa ich są bardzo błędnie zredagowane, wskutek tego władze japońskie nie chciały wdawać się w żadne układy i wezwały chińskich pełnomocników do odjazdu. Posłowie chińscy pod osłoną władz odjechali do Nagasaki. Chińczycy są znani ze swej przewrotności. Widocznie rozmyślnie wystawili niewystarczające pełnomocnictwa, aby potem warunków umowy nie dotrzymać. Ale trafił frant na franta.

Skutkiem rady przedstawiciela jednego z wielkich mocarstw, książę Ferdynand coraz bardziej poddaje się wpływowi Dragana Cankowa, który zaczyna być *persona grata* na dworze. Pracuje on nad zbliżeniem się Bułgarji do Rosji i spodziewać się można, że wkrótce to nastąpi.

Wiemy już, co spowodowało cara Mikołaja II do zaznaczenia, iż rządów samodzierżczych nigdy się nie wyrzecze. Oto ziemstwo gubernji twerskiej wniosło było petycję do cara o dopuszczenie przedstawicieli ziemstw w sprawach ogólnej administracji wewnętrznej. Jako odpowiedź usłyszało ziemstwo ostatnie przemówienie cara, teraz zaś, na mocy jego rozkazu, ziemstwo zostało rozwiązane.

W Reichstagu niemieckim komisja dla obrad nad przedłożeniem antyprzewrotowem uchwaliła większością głosów, a to na wniosek członków centrum, rozszerzyć postanowienia tej ustawy także na pojedynek. Mniejszość czyni jednakże przyjęcie całego przedłożenia zawisłem od wyrzucenia zeń paragrafów o pojedynku.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 5 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Komisarz policji we Lwowie, Kropaczek, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.—Adjunkci budownictwa, Niewiadomski i Engelberg, mianowani inżynierami dla Galicji.

Budapeszt 5 stycznia (rano). Aresztowano tu trzech członków międzynarodowej bandy rzezimieszków, którzy od dwóch lat popełniali liczne kradzieże i rozboje, włamując się do kas prywatnych i publicznych w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie.

Paryż 5 stycznia (rano). Wybuch gazów w Montceau les Mines zabił 25 osób. Ranionych jest 12 robotników.

Paryż 5 stycznia (rano). Socjaliści wnieśli w Izbie równouprawnienie nieślubnych dzieci z dziećmi ślubnemi.

Berlin 5 stycznia (rano). Przy debacie nad etatem ministerstwa rolnictwa omawiali Polacy czynności komisji kolonizacyjnej, żalili się na nową antypolską hecę. Mowcy konserwatywni i niemiecko-liberalni bronili sprawy, mówiąc o „konieczności obrony Niemców przed znakomitą organizacją polską".

Berlin 4 lutego (pop.). **Wedle ogłoszonej świeżo dokładnej listy pasażerów, ktorzy zginęli w głębiach morskich przy zatonięciu parowca niemieckiego „Elby" w drodze do Ameryki, utraciły życie następujące osoby z Galicji: Marta Wanat i Antoni Wanat z Leki (?) Jan Chosta z Zadurznik, Wojciech Flanowski z Brzozy, Jan Kocza z Leki, (?) Jan Kowal, Marcin Napieracz z Przykopa, Jan Gwiazdonik z Fendernowa (?) Anna i Helena Góra z Grybowa, Marcin, Jan i Stanisław Rogers (?) z Żewska, (?) Marja i Anna Śliwa, Karolina Działo, Michał Kubot z Wampierzowa, Paweł Janowski z Hazowska, Stefan Lesiek z Ponoczek, Marja Skocz ze Swina, Apolonja Wiegela, Stanisław Kiełbasa, Ludwika Guranowska i Marjanna Strycharz z Wadowic.** (W stylizacji depesz niemieckich z Berlina nazwiska polskie oraz nazwy miejscowości galicyjskich uległy naturalnie pewnym zmianom. *Przyp. Red.*)

Budapeszt 4 lutego (po południu). Wskutek wielkich zasp śnieżnych zdarzył się wypadek kolejowy na linji Ruttka-Altsohl w północnych Węgrzech. Na stacji Janoshegy wjechał pociąg pospieszny na pociąg towarowy, przyczem jeden bremzer poniósł śmierć, kilku pasażerów zostało ranionych, a pięć wagonów rozbitych.

Petersburg 4 lutego (po południu). Car polecił wypłacić na ręce Pobiedonoscewa 700.000 rubli, jako subwencję na szkoły, utrzymywane przez Synod.

Londyn 4 lutego (po południu). Między Anglją a Włochami toczą się dyplomatyczne rokowania względem wspólnej polityki na morzy Śródziemnem i w Sudanie.

Konstantynopol 4 lutego (po południu). Eumeks basza został mianowany gubernatorem Bitlisu, na miejsce zasuspendowanego na czas śledztwa zajść armeńskich Tatsima baszy.

Petersburg 4 lutego. Pomocnik kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Popow, zostaje mianowany kuratorem okręgu naukowego kazańskiego.

Petersburg 4 lutego. Istnieje projekt przyznania ministrowi rolnictwa prawa zakupu na rzecz skarbu od właścicieli prywatnych w drodze wywłaszczenia kawałków ziemi, pokrytych piaskami i dołami w wypadkach, w których właściciele nie będą chcieli ponosić kosztów roboty meljoracyjnej, mimo to, że meljoracje uznane zostaną za potrzebne.

Petersburg 4 lutego. Ministrowie: oświecenia narodowego, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oberprokurator Synodu postanowili zawiesić zupełnie wydawnictwo gazety *Russkaja Zizń*.

Petersburg 4 lutego. Wedle doniesienia *Nowosti*, przy cesarskiej Akademji nauk utworzoną została komisja do opracowania przepisów o postępowaniu Akademji przy załatwianiu spraw o prawach uczonych, literatów i publicystów, oraz wdów i sierót po nich, do udzielania im zapomóg z ofiarowanych corocznie rs. 50.000. Członkami komisji mianowani zostali przedstawiciele: Akademji nauk wiceprezes Majkow i stały sekretarz Dubrowin; ministerstwa oświaty wicedyrektor departamentu oświaty ludowej Łityszew i dziekan wydziału historyczno-filologicznego Uniwersytetu petersburskiego, Pomianowski; ministerstwa finansów dyrektor kancelarji ogólnej, Romanow, zarządzający państwowym Bankiem szlacheckim ziemskim, hr. Goleniszczew-Kutuzow. Prezesem komisji będzie L. N. Majkow.

Petersburg 4 lutego. Car w komitecie kolei syberyjskiej rozkazał wyasygnować na przeprowadzenie w r. 1895 badań geologicznych i robót poszukiwawczych w obrębie kolei syberyjskiej 138,836 rs., upoważniając ministra rolnictwa do wskazania, po porozumieniu się z ministerstwem komunikacyj, sposobu przystąpienia do poszukiwań materjału opałowego mineralnego, do wejścia w porozumienie z ministrem dworu, co do prowadzenia badań poszukiwawczych węgla kamiennego, w najbliżej linji szyn położonych pokładach, w obrębie okręgu górniczego altajskiego, i do przedstawienia następnie wniosków co do wspomnianych kwestyj do komitetu kolei syberyjskiej.

Petersburg 4 lutego. Postanowiono wyasygnować ze skarbu państwa 12.000 rs. na wydanie dzieł zmarłego akademika Grota.

Petersburg 4 lutego. Do gazety *Now. Wrem.* donoszą z Londynu w formie pogłoski, jakoby książę Ferdynand, znajdujący się zupełnie pod wpływem Cankowa, gotów był zrzec się tronu na rzecz kandydatury swego syna.

Bukareszt 4 lutego. Ożeniony przed trzema tygodniami młody książę Sturdza, syn senatora Teodora Sturdzy, zabił się, wpierw zabiwszy swoją kochankę.

Konstantynopol 4 lutego. Człowiek, który na ulicach Konstantynopola częścią zabił, częścią ranił we czwartek trzynaście osób, okazał się pijanym kapralem.

Wiedeń 5 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 414·37 Laenderbank 285·40, Staatsbahn 398·37, Lombardy 105·25.

Gospodarstwo i handel.

Ankieta w sprawie monopolu spirytusowego. (Dokończenie). Ostatni V punkt kwestjonarjusza „Zamknięte miasta", referował radca magistratu p. Łyszkowski, którego odpowiedzi na szczególne pytania przyjęto. I tak ankieta uchwaliła na pytanie 1. Jaki wpływ wywrze prawdopodobnie monopol spirytusowy na finansowe stosunki miast Lwowa i Krakowa i tych, które obok prawa propinacji mają także prawo pobierania opłat konsumcyjnych, tudzież na zarobkowe stosunki przedsiębiorców, którzy zawodowo trudnią się drobną sprzedażą i wyszynkiem napojów syirytusowych? — pytanie 2. Jakich skutków dodatnich spodziewać się można z monopolu dla ogólnych stosunków społecznych, mianowicie pod względem sanitarnym i moralnym, tudzież przemysłowym i podatkowym w ogólności? — pytanie 3. Jakiemi środkami możnaby wyrównać ubytek finansowy tych miast, spowodowany monopolem spirytusowym i w jaki sposób możnaby dotyczącym przemysłowcom pomódz, ażeby mogli powetować straty, poniesione wskutek zaprowadzenia monopolu? — odpowiedzieć jak następuje:

ad 1. Wywrze niezawodnie wpływ ujemny i dotkliwy w obydwu kierunkach — spowoduje bowiem znaczny ubytek w dochodach gmin — zaś przemysłowcom wspomnianym przyniesie uszczerbek zarobkowy, a to wskutek niewątpliwego podrożenia artykułu i zmniejszenia konsumcji miejscowej.

ad 2. Dodatnich skutków nie można się spodziewać od monopolu spirytusowego w żadnym z kierunków wskazanych.

Jeżeli zaś z podniesieniem monopolu spirytusowego zniesione zostanie w kraju całym prawo propinacji i wskutek tego ukształtują się prawidłowe stosunki zawodu szynkarskiego pod względem społecznym, politycznym i podatkowym, to stąd jedynie spodziewać się można z czasem skutków korzystnych dla stosunków ogólnych.

ad 3. Gminom miast zamkniętych i innym znaczniejszym w kraju, przeciążonym już nadmiernie — na cele państwowe, krajowe i własne lokalne — jeżeli doznają jeszcze uszczerbku finansowego wskutek zaprowadzenia monopolu spirytusowego, powinien skarb państwa przyjść materjalnie w pomoc i wynagrodzić ubytek w dochodach spowodowany, a to w stosunku do wzrostu swego dochodu z monopolu.

W miastach zamkniętych powinien rząd jak najrychlej przeprowadzić zapowiedzianą przed 20 laty i kilkakrotnie już przyrzekaną reformę akcyzy rogatkowej, a to przynajmniej na wzór w r. 1891 we Wiedniu i później w Tryeście przeprowadzonej, ten bowiem podatek lokalny jest niesprawiedliwym i co do rozkładu nieskutecznym utrudnia aprowizację, tamuje ruch handlowy i przemysł produkcyjny i trafia najdotkliwiej uboższą ludność, mającą w miastach zamkniętych i tak zbyt ciężkie warunki bytu.

W interesie zawodowego przemysłu szynkarskiego należy się domagać ulgi podatkowej: w pierwszym rzędzie przez zniesienie zaprowadzonej w roku 1881 (ustawą z 23 czerwca 1881 l. 62) osobnej opłaty od wyszynku wódek— jako niesłusznej pod wzlgędem wymiaru i rozkładu — zaś przez zmniejszenie stosownej liczby takich przedsiębiorstw, podźwignąć ciężkie stosunki zarobkowe tego przemysłu.

Dodatkowo zaś ankieta jednogłośnie uchwaliła wniosek dra Beuisa tej osnowy: 1. Zasadę ustawodawstwa akcyzowego miast Krakowa i Lwowa, iż opłaty akcyzowe pobiera się od spirytusu denaturowanego, służącego do celów przemysłowych, uznaje się, jako szkodliwą dla przemysłu spirytusowego i rękodzielniczego i II. wyraża się życzenie, aby stosunki te dla Krakowa i Lwowa szkodliwe, wkrótce uległy zmianie, oraz nadto wniosek p. Jonasza, jako wnioskodawcy w Izbie kupieckiej na zwołanie ankiety, aby delegaci w Wiedniu zaznaczyli swe odporne stanowisko wobec monopolu, a tylko na wypadek, gdyby ministerstwo tych zapatrywań nie podzieliło, przedstawili rezultaty ankiety, z ważną poprawką p. radcy Łyszkowskiego, ażeby w razie zaprowadzenia monopolu — prawo propinacji zostało stanowczo zniesione.

Po wyczerpaniu wszystkich punktów kwestjonarjusza, przewodniczący p. Piepes, podziękował członkom ankiety za gorliwy udział w obradach, zwłaszcza zaś zamiejscowym za przybycie z Krakowa i Brodów i o godz. 3 po południu zamknięto posiedzenie ankiety.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Au. Grze... w Wadowi ach. Obie wzmiankowane powieści są już zupełnie wyczerpane, a w osobnej odbitce nie wyszły.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 29 Głosu Narodu

Pogrom Chin.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest zajęcie portu Wei-hai-wei przez Japończyków. Leży on na samym cyplu półwyspu Shantung. Z drugiej zaś strony znajduje się port Arthur. Obydwa te punkty strategiczne broniły zatoki Petschili i były przedmurzem Tien-Tsinu i Pekinu. Dziś znajdują się w rękach Japończyków i losy kampanji są już zdecydowane. Teraz tylko od woli zwycięzców zależy, czy zająć leże zimowe i czekać wiosny, lub też korzystać z przerażenia Chińczyków i w szybkiem tempie dokończyć dzieła zniszczenia państwa Niebieskiego. Prawdopodobnie przeważy to ostatnie. Marszałek Oyama ma dwie drogi przed sobą. Albo uderzyć na fortyfikacje Jaku od strony morza i lądu, lub też maszerować prosto na Tien-Tsin i Pekin i podpisać w stolicy warunki pokoju. O tem wkrótce się dowiemy.

Japończycy rozpoczęli operacje w dniu 19 stycznia, bombardowaniem ufortyfikowanej miejscowości Tengtschaufu, oddalonej od portu wojennego o 120 kilometrów. Po krótkiem ostrzeliwaniu miasto się poddało. Celem tej operacji było odwrócenie uwagi Chińczyków, gdyż w tymże czasie główne siły lądowały znacznie bliżej Wei-hai-wei a odległość wynosiła zaledwie 45 kilometrów. Pomimo gwałtownej zawiei śnieżnej pancerniki i statki przewozowe dokonały wylądowania całego materjału wojennego i stanęły w zatoce na kotwicy. Skutkiem gęstego śniegu, Chińczycy spostrzegli Japończyków, gdy ci znajdowali się już pod fortami Wei-hai wei. Oblężeni rozpoczęli gwałtowny ogień z dział Kruppa, ale ten nie wiele szkodził Japończykom. Żołnierze marynarki i pułki linjowe uformowały się w kolumny do ataku. W tejże chwili niebo się wyjaśniło i Chińczycy zobaczyli w zatoce potężną flotę nieprzyjacielską. Forty nie stawiły silnego oporu i po kolei brano je szturmem. Obecnie tylko wyspa Lin-kung-tao. broniona przez dwa bastjony, znajduje się jeszcze w rękach Chińczyków. Dwanaście pancerników chińskich i dwadzieścia łodzi torpedowych schroniło się pod opieką dział wyspy, lecz poddanie się jej i floty jest kwestją zaledwie kilku dni. Marszałek Oyama jest tak pewny zwycięstwa, iż naprzód już telegrafował do Hierosimy i Tokio o zawładnięciu całą miejscowością. Chińczycy początkowo dobrze się bronili, ale powoli tracili zapał i rozpierzchali się na wszystkie strony. Rannych i zabitych zostawili około 2000 ludzi.

Na placu boju w Mandżurji zdawało się. że kapryśna fortuna zwróciła swoje oblicze ku Chińczykom. Rozpoczęli na całej linji zaczepne działanie w dniu 24 stycznia, lecz ich usiłowania, mimo lekkich powodzeń początkowych, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i nie mogli wyprzeć Japończyków z pozycyj zajmowanych. Ci zaś z powodu dokuczliwych mrozów, nie są w stanie prowadzić wojny zaczepnej, aż dopiero z początkiem wiosny. W ostatnich czasach armja chińska pod jenerałem Li, została powiększoną o 20.000 ludzi i jenerał Nodzu spodziewa się w tych dniach ataku z jej strony. W każdym razie dopiero w miesiącu kwietniu rozpocznie się działanie na serjo, a do tej pory Pekin łatwo już może popaść w ręce Japończyków.

Ostatnie wiadomości donoszą, że wyspa Liuhung-tao jest jeszcze w rękach Chińczyków, a ich flota nienaruszona. Japończycy ostrzeliwają wyspę z zajętych fortów chińskich. Pancerniki japońskie nie mogły wpłynąć do zatoki z powodu rozstawionych torpedów. Oszczędzają one flotę chińską, gdyż chcą ją wziąć nieuszkodzoną.

[illegible] postępem zwycięstw Japończyków i wymagania ich stają się coraz większemi. Rząd Mikada postawił następujące warunki: dwa miljardy franków odszkodowania, odstąpienie wyspy Formozy i portów wojennych: Arthur i Wei-hai-wei, oraz zajęcie portów neutralnych: Tschi-fu, Niu-tschang i Taku, leżących w zatoce Petschili, będącej kluczem Pekinu, do chwili całkowitego wypłacenia kontrybucji. Jeżeli gabinet pekiński nie przystanie, to Japończycy w dalszym ciągu będą prowadzili wojnę, a raczej podbój. gdyż teraz zajęcie Pekinu nie przedstawi żadnej trudności. Gabinet pekiński liczy wiele na interwencję mocarstw europejskich, lecz ta nie wiele pomoże, gdyż między państwami nie ma zgody i oprócz Anglji, nikt nie chce się czynnie mięszać w sprawy na dalekim Wschodzie.

Wiadomości polityczne.

W Rzymie w sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że odnowienie przymierza potrójnego pomiędzy Niemcami, Austrją a Włochami nastąpi z pewnością jeszcze w ciągu r. b. Odnowione będą również konwencje militarne. Tekst wszystkich umów będzie opublikowany dla dowiedzenia, że tendencja przymierza jest pokojową.

Birżew. Wied. donoszą: „W sferach rządowych powstał projekt opracowania warunków, ułatwiających rozdział serwitutów włościańskich, obciążających majątki ziemskie w Królestwie Polskiem. Ponieważ przy uregulowaniu służebności dwory muszą umawiać się najczęściej z każdym oddzielnie włościaninem i prawo serwitutowe bywa nieraz naruszane przez obie strony, przeto dla usunięcia tych trudności zamierzono wprowadzić zasadę, iż w razie braku zgody jednomyślnej wystarcza zgoda dwóch czwartych części członków zebrania wiejskiego, za przekraczanie zaś prawa serwitutowego pociągani będą zarówno właściciele ziemscy, jak i włościanie, nietylko do odpowiedzialności cywilnej, lecz i do kryminalnej. Rozwiązanie sprawy serwitutowej posiada dla Królestwa Polskiego znaczenie nader ważne nietylko pod względem ekonomicznym, lecz i dla utrzymania ochrony lasów, w których właściciele, o ile lasy obciążone były służebnością, prowadzić musieli racjonalne gospodarstwo“.

Rada rolnicza w Petersburgu powzięła uchwałę następującą: „Uznając jednomyślnie, dla dobra rolnictwa, konieczność założenia samodzielnych wyższych instytutów rolniczych, w miarę możności, w główniejszych okręgach rolniczych Rosji, Rada oświadcza, że korzystnem byłoby utworzenie w Uniwersytetach nowych katedr, poświęconych rolnictwu i mających z niem związek naukom, celem rozpowszechniania wiadomości rolniczych w ogólności, a w szczególności dla przygotowania nauczycieli rolnictwa“.

Teodor Berg otrzymał koncesję na wydawanie bez cenzury dziennika *Ziemia*, poświęconego rolniczemu i ekonomicznemu życiu Rosji. Udzielona została kancesja na wydawanie gazety *Wiatskij kraj*.

Komisja parlamentarna w Sobranju bułgarskiem zawiesiła swoje działanie w sprawie zajęcia nieruchomości Stambułowa, na pokrycie kaucji. Czynność ta, jak się przekonano, nie należy do Sobranja, ale do sądów. Także nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby 25 kapitanów usunięto z armji czynnej za knowania polityczne. Ci, zostali przeniesieni w stan spoczynku, tylko z tego powodu, że nie zdali egzaminu na oficerów sztabowych.

Do *Nowosti* telegrafują z Londynu o naprężeniu stosunków między Anglją a Turcją, o prawdopodobnem odwołaniu posła tureckiego i wysłaniu innego, któremu polecone zostanie żądanie od rządu wielkobrytańskiego zaniechania agitacji w sprawie armeńskiej.

Z WARSZAWY.

Piszą dnia 30 stycznia:

Coraz więcej danych przemawia za tem, że nadzieje przywiązywane przez ludność tutejszą do zmiany na stanowisku jenerał-gubernatora warszawskiego spełzły na niczem. Z przemówień przynajmniej wygłoszonych przez hr. Szuwałowa do rozmaitych dykasteryj urzędników, a zwłaszcza do reprezentantów sądownictwa i osławionego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Apuchtina, wieje ten sam duch bezwzględnej rusyfikacji, którego tak wybitnym wyobrazicielem był niefortunnej pamięci feldmarszałek Hurko. Nazwisko też swego poprzednika z szczegółowym pietyzmem powtarza przy każdej sposobności w publicznych wystąpach obecny nasz wielkorządca. Być zresztą może, że w wykonywaniu systemu nastąpi pewne złagodzenie — chociaż dotychczas złagodzenia tego nie ma najmniejszych śladów, — to jednak już dzisiaj nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w samym systemie, przynajmniej na razie, nie nastąpi żadna poważniejsza zmiana.

Pod względem towarzyskim, co prawda, różni się zasadniczo obecny jenerał-gubernator od swego poprzednika, nie tylko bowiem nie unika stosunków z tutejszą arystokracją, lecz owszem stara się o ich nawiązywanie. Tak więc „zaszczycił“ pospołu z żoną i córką swą obecnością raut u Augusta hr. Potockiego i u hr. Branickich w Wilanowie i zachwycał obecnych swą uprzejmością, odbijającą tak korzystnie od szorstkości Hurki i pychy Marji Andrejewnej. Ci jednak, którzy znają bliżej hr. Szuwałowa, twierdzą, że bliskie te jego stosunki z wyższemi sferami tutejszego społeczeństwa nie wpłyną wcale na sposób jego postępowania, czyli, że hr. Szuwałow będzie mniej może brutalnym od swego poprzednika, lecz tak samo nieubłaganym i konsekwentnym wykonawcą programu, polegającego na bezwzględnej rusyfikacji Królestwa Polskiego na każdem polu politycznego życia.

W b. gubernatorze warszawskim, bar. Medemie, znalazł hr. Szuwałow ku temu celowi wyjątkowo gorliwego i nieprzebierającego w środkach pomocnika. O nominacji tego czynownika, który zupełnie zasłużenie cieszy się najgorszą opinją, na jenerał-gubernatora wileńskiego, ucichło znów w ostatnich czasach; nie wiadomo też kiedy Medem opuści Warszawę, oczekującą z upragnieniem jego wyjazdu.

Nie sprawdzają się dotychczas pogłoski, obiegające tu uporczywie od pewnego czasu o bliskich jakoby zmianach na kilku najważniejszych tutejszych urzędach. Tak nie słychać obecnie nic o dymisji najbardziej podobno zachwianego prezesa komitetu cenzury, Jankulia i oberpolicmajstra miasta Warszawy, Klejgelsa. Prawdopodobne jest jedynie ustąpienie prezesa dyrekcji teatrów warszawkich, jenerała Karandjejewa i to wyłącznie ze względu na nadwątlony stan zdrowia tego dygnitarza, leczącego się od kilku tygodni u Leydena w Berlinie. Jako następców wymieniają Muchanowa i hr. Wielopolskiego. Ostatnią z dwóch tych kandydatur nie należy brać na serjo. P. Muchanow sprawował już przed kilkunastu laty urząd prezesa dyrekcji teatrów i pozostawił po sobie imię bezstronnego, gorliwego i uprzejmego dyrektora. Mówią także, że o urząd prezesa teatrów stara się prezes tutejszego sądu okręgowego, Kapher.

Przeciwko cokolwiek znaczniejszym zmianom w systemie, stosowanym wobec ludności w Królestwie Polskiem przez rząd rosyjski, przemawia także fakt, że czynownicy tutejsi, którzy w pierwszej chwili po śmierci cara i dymisji Hurki spuścili znacznie z tonu, obecnie znów śmiało podnoszą głowę i powracają do zwykłego swego brutalnego sposobu postępowania.

P. Novus, korespondent warszawski *Now. Wr.*, pisze w ostatnim liście z Warszawy (*Nowoje Wrem.* z dnia 29 stycznia):

„Pierwsze kroki hr. Szuwałowa i jego krótkie przemówienia, których treść podawałem poprzednio, już zdążyły dobrze usposobić dla niego tutejsze towarzystwo rosyjskie i wzmocnić przekonanie, że podczas jego zarządu tutejszym krajem postępy sprawy rosyjskiej będą w zupełności zabezpieczone. Większość tutejszych Rosjan i massa ludności miejskiej wykazuje widocznie dobre usposobienie dla nowego jenerał-gubernatora. Usposobienie to powstało z pewnością pod wpływem pogłosek i wiadomości dziennikarskich o tych sympatjach i zaszczytach, jakich przedmiotem był hra-

bia w Berlinie. Sam zaś hrabia nie szuka taniej popularności ulicznej. Kiedy przejeżdża po ulicach miasta i lud mu się kłania, hrabia uparcie patrzy przed siebie, dając do zrozumienia swoim wyglądem, że nie pragnie i nie żąda pokłonów".

Niższe szkoły rolnicze.

Wydział krajowy przedłożył obecnie Sejmowi sprawozdanie o niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach, tudzież o szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku i o zakładaniu nowych niższych szkół rolniczych.

Przedewszystkiem wskazuje Wydział krajowy w swem sprawozdaniu na kierunek, jaki szkołom rolniczym nadał.

W szkole rolniczej w Horodence kierunek ten zmierza do wykształcenia zdolnych umiejętnych wykonawców i pomocników większych gospodarstw rolnych, w szkołach jagielnickiej i kobiernickiej do kształcenia samoistnych włościańskich gospodarzy.

Wydział krajowy z zadowoleniem stwierdza, że szkoły te coraz lepiej odpowiadają wytkniętemu powyżej celowi. Szkoła horodeńska postępuje również tą drogą, na której już zjednała sobie uznanie Sejmu.

Zdaniem Wydziału krajowego szkoły rolnicze w Jagielnicy i Kobiernicach nietylko stale i widocznie rozwijają się z pożytkiem dla nauki i szerzenia wiedzy rolniczej, lecz do urzeczywistnienia swego celu z każdym rokiem coraz więcej się zbliżają przez to, że w szkołach tych prawie wyłącznie uczą się synowie włościan — gospodarzy. Ten zwrot ku lepszemu datuje się od czasu, odkąd w ogłaszaniu otwarcia kursów i przyjmowaniu nowych uczniów zapowiada się, że pierwszeństwo mają synowie włościan rolnych i odkąd Wydział krajowy zaprzestał od kandydatów żądać świadectw ubóstwa. Jest też przez to daném większe prawdopodobieństwo, że ukończeni uczniowie tych szkół powrócą na ojcowski zagon, na którym, prowadząc gospodarstwo postępowe, tworzyć będą zastęp rolników-włościan coraz lepiej gospodarujących, a rozszerzając wiedzę rolniczą po wsi własnej, zdobywać będą tym sposobem uznanie dla szkół, z których wyszli i szerzyć w sposób najpraktyczniejszy zamiłowanie do wiedzy rolniczej i do wysyłania dzieci włościańskich do szkół rolniczych.

Ojcowie ich, włościanie-rolnicy interesują się też szkołami rolniczemi bardzo żywo, a znanemi są fakta, w których ojcowie sami do szkół tych zjeżdżali, aby być obecnymi przy egzaminach końcowych.

Wydział krajowy z przyjemnością stwierdza, że do pomyślnego rozwoju szkół niższych rolniczych, w znacznej mierze przyczyniają się ich kuratorje, a szczególniej ci obywatele, którzy z powodu stosunków miejscowych mogą najwięcej czasu szkole poświęcić, jak: przewodniczący kuratorji w Horodence br. Jakób Romaszkan, przewodniczący kuratorji kobiernickiej poseł Herman Czecz i członek kuratorji jagielnickiej p. Adam Noel, za co im Wydział kraj. w sprawozdaniu wyraża uznanie.

Nadzór nad szkołami temi pod względem dydaktycznym i pedagogicznym, spoczywa w ręku urzędnika fachowego dla spraw rolniczych, prof. Strusiewicza, który odbywał kilkakrotnie z ramienia Wydziału kraj. inspekcje szkół, a przy tej sposobności udzielał nauczycielom cennych a na długoletniem doświadczeniu opartych wskazówek dydaktycznych. Wreszcie we wszystkich ważniejszych sprawach, odnoszących się do tych szkół, zasięgał Wydział kraj. zawsze opinji kraj. komisji rolniczej, a względnie jej sekcji stałej, z prawdziwym dla sprawy pożytkiem.

KRONIKA.

Kraków dnia 4 lutego.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	1·35	Za Luty	1·70
Do końca Marca	2·70	Do końca Marca	3·40

Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk", której do końca bm. wyjdzie już cały tom. całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Odczyt prof. C. Pieniążka, który miał się odbyć wczoraj, odłożono w ostatniej chwili na później z powodu nagłej niedyspozycji prelegenta.

Losowanie rysunków Jana Matejki odbyło się w niedzielę w południe, w obec komitetu „głodnych dzieci" i delegacji pań i panów. Z wyciągniętych kolejno następujących numerów wygrały 514 rysunek oznaczony numerem 4, nr. 941 rysunek 5, nr. 588 rysunek 2, nr. 3 rysunek 1, nr. 817 rysunek 6 i nr. 679 rysunek 3.

Kolonja ruska w Krakowie zebrała się wspólnie w ubiegłą sobotę w kościele św. Norberta na uroczystą mszę, którą ks. Borsuk w asyście odprawił na intencję nowej czytelni ruskiej w naszem mieście. W południe wszyscy Rusini tutejsi zgromadzili się we własnym lokalu, który sobie na ognisko towarzyskie przeznaczyli, (Rynek, 13), gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie nowo zawiązanej Czytelni. Wśród czterech ścian podały sobie ręce wszystkie sfery kolonji ruskiej w Krakowie, które tu przywiodła wspólność narodowości. Ks. Kozłowski poświęciwszy lokal czytelni, przemówił serdecznie do jej pierwszych członków. Wieczorem nowy lokal ledwie pomieścił swoich gości, którzy nader licznie przybyli, żeby uczcić ten dzień zabawą wspólną. Program wieczornicy urozmaicał świetny chór, wyborna gra na cytrze, doskonała deklamacja panny Banach i t. p. Bawiono się do późna, a każdy wyniósł z nowej czytelni ruskiej jak najlepsze wrażenie.

W sądzie. Wojciech Florczak, schwytany na gorącym uczynku w chwili, kiedy w nocy ściągał ze śpiącego fornala płaszcz, zabrawszy już poprzednio innemu fornalowi buty, trzeciemu zaś skrzynkę z rzeczami, utrzymuje przed trybunałem, że on nie kradł, lecz jedynie chciał śpiących parobków... ostrzedz przed kradzieżą. „Ja tu siedzę — mówił Florczak do sędziego — niewinnie. W Tomaszkowicach to takie złodzieje, co kradli, kradną i kraść bedom". Przewodniczący mu na to: — A ty za kradzież siedziałeś, siedzisz i siedzieć będziesz". I w nagrodę gorliwego ostrzeżenia parobków, dostał pół roku ciężkiego więzienia i to z postem co tydzień.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Jana Szymańskiego, z Jasła do Krosna.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2-go b. m. odbył się w kościele Zbawiciela (Votiv-Kirche) w Wiedniu, ślub p. Antoniego Świerzcha, dra wszech nauk lekarskich z panną Olgą Zawiejską, córką Leona i Reginy. Nowożeńców z gronem rodziny podejmował u siebie brat panny młodej, architekt Zawiejski.

Ślub znanego zaszczytnie artysty malarza pana Aleksandra Augustynowicza z Anną Czemeryńską, córką adwokata i znaną pod pseudonimem „Audy" poetką, odbędzie się we Lwowie dnia 7 bm.

Stypendja. Pani Judyta z Chomińskich 1 v. Hałuszczyńska, 2 Gorecka, na mocy przysługującego jej prawa rozdawnictwa, nadała stypendja z fundacji im. Modesta Chomińskiego rocznych po 200 złr., od roku szkolnego 2894/5 począwszy Teofilowi Łukaszewiczowi, uczniowi III kl. i Mirosławowi Łysiakowi, uczniowi III kl. 6-klasowej szkoły ludowej męskiej w Złoczowie, krewnym fundatora.

Wiadomości kościelne. Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Ujanowicach, otrzymał ks. Ernest Christ, dotychczasowy proboszcz w Tęgoborzy.

Dla Szląska. Koło literacko-artystyczne we Lwowie zamierza wydać w kwietniu b. r. pamiątkową księgę, przeznaczając czysty dochód z jej rozsprzedaży na cele oświaty narodowej na Szląsku austrjackim. Pragnieniem Koła jest, aby nie tylko książka, ale także i cała myśl książki była polską i aby książka była tak napisaną, iżby mogła się dostać w ręce najszerszych, a coraz liczniejszych kół czytelników słowa po polsku pisanego — przynajmniej w granicach państwa austrjackiego. W przekonaniu, że ogół polskich pracowników w dziedzinie nauki, literatury i Sztuki nie zechce odmówić swego współudziału w wykonaniu myśli, której pożytek jest tak oczywistym, udał się zawiązany w łonie Koła komitet do pracujących w rozmaitych zawodach umiejętności i piśmiennictwa, oraz do artystów naszych z prośbą, by zechcieli napisać gawędę, nowelę, albo wiersz, którego treśćby się odnosiła do dziejów i stosunków naszego społeczeństwa w ciągu ostatnich stu lat. Komitet wyraża nadzieję, że nie zawiedzie się na uczuciu obywatelskim piszących, czy też pracujących w dziedzinie Sztuki i oczekuje nadesłania prac popularnie skreślonych, za które nie tylko Koło będzie wdzięczne. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem sekretarza komitetu, Stanisława Schnüra-Pepłowskiego (Lwów ul. Mickiewicza l. 15) najdalej do d. 1 marca br.

Ks. biskup Pelesz, jak donosi *Diło*, ma otrzymać sufragana. Długo się temu opierał, ale nareszcie się zgodził i zaproponował trzech kandydatów: ks. kan. Turkiewicza (rektora seminarjum lwowskiego), dra Teofila Sembratowicza i prof. ks. dra Bartoszewskiego.

Nowe towarzystwo zawiązało się we Lwowie, mianowicie „Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego", którego statuty zostały zatwierdzone przez namiestnictwo. Celem Tow. jest kształcenie młodzieży rękodzielniczej w kierunku narodowym i religijnym. Uroczyste otwarcie Tow. odbędzie się d. 17 kwietnia b. r. jako w 101 rocznicę zwycięstwa Kilińskiego w Warszawie.

Ostatni obraz Matejki, „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej d. 1 kwietnia 1656 r.", będący własnością gminy miasta Lwowa — wystawiono w tych dniach w lwowskim salonie Sztuk pięknych.

Na wiec organistów, który się odbędzie w Rzeszowie we czwartek dnia 7 lutego 1895 r. o godz. 10 z rana zaprasza komitet wiecowy do jak najliczniejszego udziału tak Duchowieństwo, jako też miłośników muzyki kościelnej.

Ostatnie losowanie. Losy włoskie Czerwonego krzyża; Główna wygrana 50.000 lirów padła na s. 7095 nr. 42 Losy St. Genois: Nr. 50965 wygrał 50.000 złr., nr. 9801 5000 złr., nr. 4022 2000 złr. a nr. 30882 1000 złr.

Po raz siódmy! Na ostatniem posiedzeniu czerniowieckiej rady miejskiej, prezydentem miasta wybrany został ponownie pan Antoni Stawczan Kochanowski 44 głosami. Jest to siódmy z kolei wybór czcigodnego naszego rodaka na prezydenta stolicy Bukowiny.

Katastrofa w kopalni. Z Sosnowic donoszą; W kopalni „Jerzy" zawalił się szyb węglowy i przysypał pracujących w nim dziesięciu górników. Straszliwe pokaleczone zwłoki zaledwie zdołano wydobyć. Znaczna liczba górników odniosła nadto wielkie i mniejsze pokaleczenia.

Śniegi na Południu. Depesze z Tulonu, Marsylji, Perpignan, Bayonne i San Sebastian donoszą o obfitych śniegach. W Tunisie wszystkie ulice są zawiane. Prawie w całej Tunetanii leży śnieg.

Pociąg w śniegu. Pociąg pospieszny Rieka-Turyn od trzech dni stoi w śniegu. Wysłane pługi śnieżne utknęły także. Pięć tysięcy ludzi pracuje przy silnej borze.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 4 lutego (rano). *Sonn- u. Montagszeitung* wzywa Plenera do kandydowania o mandat wiedeński, opróżniony po Samorudze.

Wiedeń 4 lutego (rano). Morderca adwokata dra Nothziegla dotychczas niewykryty.

Zofja 3 lutego. Odbywają się liczne mityngi celem założenia protestu przeciw nowej akcyzie.

Berlin 4 lutego (rano). Policja odkryła w piwnicy domu na Wallnerstrasse tajną fabrykę nabojów. Znaleziono 14 centnarów prochu i wiele gilz. *Post* twierdzi, że rzecz jest dość niewinna (?) i że zbrodnia polegać ma tylko na przekroczeniu przepisów policyjnych o materjach wybuchowych.

Londyn 4 lutego (rano). Ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji w Tokio i Pekinie podjęli akcję pokojową pomiędzy Chinami a Japonją.

Londyn 3 lutego. Dzienniki angielskie uderzają gwałtownie na kapitana okrętu „Crathie", gdyż stwierdzono, że okręt ten jeszcze w dwie godziny po katastrofie „Elby" znajdował się w sąsiedztwie i nie dał ratunku. Postępowanie kapitana nazywają nikczemnem.

Roterdam 3 lutego. Władze morskie zarządziły aresztowanie kapitana okrętu „Crathie", który rozbił „Elbę".

Antwerpja 4 lutego (rano). **Trucicielka Joniaux skazana po jednogłośnym werdykcie na śmierć.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.